

„DWA ŚWIATY“

Michała Pawlikowskiego

cena w przedpłacie £1.00
(o 1/3 niższa niż kiedyś dzielo
ukazuje się na półkach księgarskich)
wplacać należy pod adresem:
KOMITET WYDAWNICZY
DWA ŚWIATY c/o Veritas
Foundation Publication Centre
12, Praed Mews, London, W.2

GAZETA NIEDZIELNA

CENA 6 PENSÓW

PRENUMERATA:

miesięcznie	2/6
kwartalnie	7/-
półrocznie	14/-
rocznie	28/-

ROK 5.

LONDYN, 7 WRZEŚNIA 1952

NR. 36/176

Duchowy obraz powojennej Europy Ruchy katolickie w poszczególnych krajach kontynentu.

W odczycie, wygłoszonym w Antokolu podlondyńskim po powrocie z Kongresu Eucharystycznego w Barcelonie przez Polskiego Instytutu Akcji Katolickiej w Wielkiej Brytanii, p. J. Jundziłł-Baltuński, podzielił się ze słuchaczami swymi wrażeniami z kilku podróży, jakie w okresie lat powojennych odbył do różnych krajów europejskich celem nawiązania kontaktów z organizacjami i ruchami katolickimi tych krajów. Poniżej zamieszczamy obszernie streszczenie tego odczytu.

Redakcja

Nie ma wątpliwości, że świat dąży coraz bardziej do zjednoczenia, któremu sprzyja rozwój techniki. Pewne tendencje separatystyczne, wynikające ze społecznych politycznych doktryn 19 wieku mają się ku schyłkowi. Mimo jednak ogólnej tendencji do zjednoczenia i mimo ogólnej współzależności wypadków istnieje wciąż w świecie głębokie rozdarcie, spowodowane jego zmaterializowaniem i egoizmem, co powoduje, że elementarne postulaty sprawiedliwości międzynarodowej dotąd nie zostały urzeczywistnione.

Zjednoczenie obecne ma bowiem charakter prawie wyłącznie mechaniczny, zewnętrzny i dokonywa się pod przymusem faktów i konieczności życiowych — a nie wynika z przekonania i z postępu w dziedzinie prawa i moralności. Polacy patrzą na to od strony swych cierpień i doświadczeń i dlatego spojrzenie nasze jest głębsze.

Na tym ogólnym tle konfliktów światowych wyblja się myśl katolicka, która jasno zdaje sobie sprawę z ich przyczyn, choć reakcje poszczególnych grup katolickich na te konflikty są różne.

FRANCJA

Przed wojną liczni katolicy francuscy, zafascynowani zagadnieniem palących niesprawiedliwości społecznych, jakie istniały wówczas wewnątrz różnych społeczeństw, patrzyli także i na politykę od strony społecznej — co wywarło znamieny wpływ na ich stosunek do wojny domowej w Hiszpanii i do Sowietów. Bratanie się z komunistami, zwłaszcza w okresie „résistance“, przyjaźń do Rosji sowieckiej — i po jej zwycięstwach nad Niemcami — zasłoniły im obraz smutnej rzeczywistości. Wierzyli, że z komunistami potrafią się dogadać, hasłem ich było wówczas: „Baptiser le communisme“.

Stanowisko to popchnęło Francję do tego, że w r. 1945

pierwsza uznała jako rząd polski reżymowy rząd lubelski narzucony przez Moskwę i pierwsza wysłała do Warszawy swego ambasadora.

Odtąd w stanowisku katolików francuskich zaszły zmiany, wynikłe ze zrozumienia niebezpieczeństwa komunizmu. Nie zdobyli się jednak dotąd na duchą obronę czynnej. W latach wojny Francja uchylila się od ofiary i przez to stała się ofiarą kompromisu, którego wyrazem była polityka Petaina. W przeciwieństwie do Polski, obroniła wprawdzie substancję biologiczną narodu, ale

znali panowania komunizmu u siebie, w swym własnym kraju. Mają oni gorącą krew wschodnią w żyłach i to jest może powodem, że cechuje ich okrucieństwo. Walki te były bezwzględne, ale czy inaczej mogłaby się Hiszpania obronić?

Hiszpanię obronił Franco wraz z częścią oddanych mu oficerów i oni też stoją dzisiaj u rządów. Nie są oni ani prawicą, ani lewicą partyjną, lecz grupą oficerów pod dowództwem Franco, co mocno przypomina naszych legionistów i Piłsudskiego. Grupa ta ma za sobą armię oraz jądro

światością psychiczną, która dla powszechności Kościoła jest niebezpieczna i groźna. Trzeba więc katolików niemieckich wyrwać z tej izolacji i wciągnąć do Europy. Może najlepiej potrafią to zrobić Francuzi.

AMERYKANIE I ANGLICY

Duży udział w Kongresie Eucharystycznym brali Amerykanie — zarówno z Północnej jak z Południowej Ameryki. Stwierdziłem, że z katolikami amerykańskimi łatwo możemy się porozumieć, łatwiej nawet, niż tutaj z katolikami brytyjskimi, których

włoska czyni ich wysoce sympatycznymi.

STOLICA APOSTOLSKA

Na tle ogólnym życia katolickiego Europy wyblja się postać Ojca świętego Piusa XII do rozmiarów wprost imponujących. Jego encykliki i wypowiedzi są zawsze pełne głębokiej treści. On to w encyklice „Corpus Mistici Christi“ wypowiedział to, co wszyscy obecnie czujemy, że świat cały zbliża się coraz bardziej do siebie, że różne jego sprawy wiążą się i zahaczają o siebie coraz ściślej, tak w dobrym jak i w złym. Rozbicie zaś świata, spowodowane przez jego zmaterializowanie, jest dla wszystkich nieszczęściem wspólnym.

Dzieje się to dlatego, że ludzkość stanowi nie mechaniczną, lecz organiczną całość, że jest — jak św. Paweł powiada — Ciałem Mistycznym Chrystusa. Zbliżającą się w niebie, przedłużeniem Jego życia na ziemi. Chrystus na ziemi cierpiał, społeczność ludzka cierpi również — te jednak członki społeczności, które swe cierpienia łączą z Chrystusowymi, zyskują dla siebie i innych moc zmartwychwstania.

W tej koncepcji rola Polski dzisiejszej jest przeogromna. Mesjanizm naszych wieszczów nie jest ideą poronioną — pod warunkiem rozszerzenia się jej na wszystkie narody cierpiące, na całą ludzkość. Pius XII jest tym, który tłumaczy światu sens obecnych wypadków i wzywa do bohaterstwa i świętości.

Streścił S. L. G.

SYGNAŁY TYGODNIA

Rokowania amerykańsko-hiszpańskie doprowadziły do porozumienia w sprawie baz amerykańskich w Hiszpanii i na wypadek agresji obrony tych baz wszystkimi siłami Stanów Zjednoczonych. Zarazem rząd amerykański udzielił Hiszpanii pomocy finansowej oraz dostaw broni w granicach możliwości.

Dziesiątki tysięcy chorych na dziedziczną bazyliki w Lourdes, którzy w ramach 79-tego „kongresu narodowego chorych“ z Francji i innych krajów przybyli do Lourdes — ofiarowują, w myśl życzeń swych arcybiskupów, swe cierpienia i modlitwy o ubłaganie stałego i sprawiedliwego pokoju na świecie.

Pięć wielkich towarzystw naftowych amerykańskich zostało o skarżonych o pobieranie wygórowanych cen za naftę dla krajów europejskich w ramach planu Marshalla.

poniosła stratę moralną. Dziś przeżywa kryzys swej dawnej wielkości i bohaterstwa — „la crise du patriotisme“.

Odrodzenie planuje Francja na drodze podniesienia moralności rodziny oraz katolickiego wychowania młodzieży. Zanim jednak odrodzenie to przeniknie do mas robotniczych i włościańskich — dziś w wielu prowincjach ateistycznych — czas jakiś upłynie.

HISZPANIA

Od pierwszych kontaktów w r. 1948 na wszystkich zjazdach katolickich mieliśmy z Hiszpanami wiele wspólnego. Hiszpanie zawsze nam byli bliżsi, gdyż podtrzymywali Polaków — jak też i innych przedstawicieli narodów uciskanych — w ich stałej dążności, aby na tych zjazdach przedstawić pełny obraz niewoli, przesładowań i męczeństwa za wiarę w krajach okupowanych przez Sowietów.

Hiszpanie rozumieją niebezpieczeństwo sowieckie, gdyż, podobnie jak my, do-

narodu, choć często podlega krytyce bądź rojalistów, bądź inteligencji skłonnej do anarchizmu, bądź elementów komunistycznych.

Przeżywszy w r. 1898 największy upadek swojego imperium z upadku tego dźwiga się teraz powoli a bodźcem do odrodzenia stała się wojna domowa, w której Hiszpanie dowiedli, że rozumieją znaczenie wartości duchowych i że skarbu wiary objawionej umieją dochować i bohaterstwo bronić.

KATOLICY NIEMIECCY

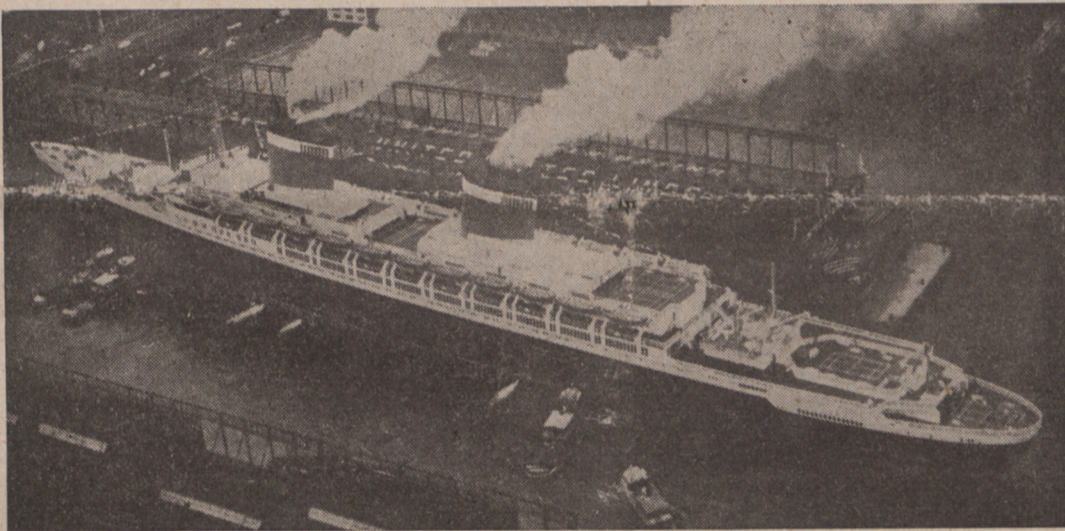
Katolików niemieckich odwiedziłem w roku zeszłym w Fuldzie, Kolonii, Moguncji i Frankfurcie.

Odniosłem wrażenie, że brak im poczucia powszechności, brak zainteresowań ogólnych i że — zapatrzeni w swoje wyłącznie sprawy — widzą tylko samych siebie. Zrozumiałem, jaka jest tego przyczyna. Odciepli się oni od świata przez przerosł swego nacjonalizmu i pychę rasistowską. Stało się to ich wła-

— w porównaniu z Amerykanami — cechuje jak gdyby kompleks mniejszości. Są oni szywni, o dużej tresurze towarzyskiej, ale jednocześnie nieśmiali. Nie umieją rozwinąć szerszej działalności apostolskiej. Odwrotnie się rzecz ma z katolikami amerykańskimi, którzy są dynamiczni i ogarnięci duchem apostolskim. O katolikach z Ameryki Południowej niewiele można powiedzieć, gdyż nie przedstawiają oni większego ciężaru gatunkowego, ani pod względem ideowym, ani kulturalnym.

WŁOCHY

Osobno też wspomnę o Włoszech. Proces scalenia narodowego dotąd w Italii nie został zakończony. Różnorodność umysłowości i brak jednolitej przeszłości mącą obraz ogólny. Italia jest ciągle jeszcze w stanie pewnego fermentu i katolicy tego kraju zajęci są głównie uporządkowaniem różnorodnych spraw własnych. Mają jednak dużo dynamizmu, a naturalna ludzkość i dobroć



Jak podawaliśmy poprzednio, transatlantyk amerykański „United States“ poblił dotychczasowe rekordy szybkości, przepływając północny Atlantyk z Nowego Jorku do Hawru w czasie krótszym niż 3 i pół dnia zdobywając w ten sposób „błękitną wstęgę Atlantyku“, będącą poprzednio w ręku Anglików. Ten „super-okręt“ zbudowany w znacznej części z aluminium celem uniknięcia możliwości pożaru.

KALENDARZYK

WRZESIEŃ 1952

7	n	14-ta po Z. Św. Melchiora.
8	p	Narodzenie N. Marii P.
9	w	Gorgoniusza m.
10	s	Mikołaja z Tolentino
11	e	Prota i Jacka m.
12	p	† Św. Imienia Marii.
13	s	Filipa męcz.

WIELKIE DZIEŁO

Niedawno Paryż był widownią wielkiego pochodu przez ulice stolicy Francji ku Panteonowi. Składano bowiem w tym narodowym francuskim miejscu spoczynku wibitnych ludzi szczytki de Braille, który umarł w r. 1852, przed stu laty i stworzył w ciągu swego życia alfabet dla ślepych, który umożliwił niewidomym czytanie i pisanie. Tym samym dał im możliwość kształcenia się i korzystania, mimo ich kaleczy, z dorobku osiągnięć ludzkości.

W pochodzie, odprowadzającym de Braille do Panteonu, szły w szeregach, trzymając się za ręce, setki dzieci, młodzieży i starszych ociemniałych.

W tym samym roku śmierci dobroczyńcy ciemnych stworzone zostało jedyne na świecie zgromadzenie zakonne żeńskie, które otwiera swe bramy i dla tych nieszczęśliwych kalek. Pod nazwą „sióstr ślepych św. Pawła” w Paryżu jest klasztor z zakładem wychowawczym dla ociemniałych dziewczynek, w którym zakonnice niewidome żyją i pracują jako wychowawczynie.

Reguła tego zgromadzenia wymaga, by była pewna liczba sióstr widomych, które by niosły pomoc i opiekę siostrom swoim ociemniałym.

Dziwny widok uderza zwiedzającego tę szkołę, gdy widzi w klasie, gdzie odbywa się nauka geografii, nauczycielkę w habicie zakonnym ślepa, jak i te uczennice.

Widome siostry mówią jednak, że najlepszymi nauczycielkami dla ślepych są siostry niewidome.

W „drukarni” systemu de Braille pracuje siostra niewidoma i drukuje składając do specjalnych maszyn tablice raczej niż kartki spisane alfabetem specjalnym, tak że niewidomy, który „czyta”, palcami wyczuwa znaki tworzące alfabet.

A jak tam jest urządzona introligatornia, która musi podołać innym zupełnie, a specjalnym trudnościom, związanych z formatem książek dla ślepych. Są to duże i ciężkie tablice, na grubym papierze tłoczony kulkami, tak że tylko jedna strona jest zapisana.

Nielatwo trzymać w ręku takie książki, a ociemniały używa przy czytaniu obu rąk. Prawą wodząc po literach, a lewą pilnując odczytywanych linii.

Wynalazek druku dla ślepych był wielkim błogosławieństwem i dobrodziejstwem dla tych nieszczęśliwych, podobnie jak klasztor, który otwiera bramy dla ociemniałych, dając im możliwość oddać się specjalnej służbie Bogu i służyć innym nieszczęśliwym swą pracą.

W Polsce, w Łaskach pod Warszawą mamy taki zakład dla ociemniałych założony

OWO
BOŻECzternasta niedziela
po Zielonych Świątkach

LEKcja

(Gal. 5, 16-24)

Bracia: Według ducha postępujcie, a pożądlivociom ciała nie ulegajcie. Ciało bowiem pożąda przeciw duchowi, a duch przeciw ciału, bo sprzeciwiają się one sobie nawzajem, abyście nie to czynili, co chcecie. Jeśli duch wami kieruje, nie jesteście pod Zakonem. A jawne są uczynki ciała, takie jak porubstwo, nieczystość, bezwstydy, rozpusta, bałwochwaltwo, gwałt, nieprzyjaźń, swary, zawiści, gniewy, zwady, niesnaski, odstępstwa, zawiści, zabójstwa, pijaństwa, obżarstwa i tym podobne; o których mówię wam jak i

przedtem mówiłem, że ci, którzy takich rzeczy się dopuszczają, królestwa Bożego nie dostąpią. Owocem ducha jest miłość, wesele, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wspaniałomyślność, łaskawość, wierność, skromność, wstrzeźliwość, czystość. Przeciw takim nie ma Zakonu. A ci, którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali wraz z namiętnościami i pożądlivociami.

EWANGELIA

(Mat. 6, 24-33)

W on czas: Rzekł Jezus uczniom swoim: Nikt nie może dwóm panom służyć, bo albo jednego będzie nienawidził a drugiego będzie miłował; albo przy jednym stać będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie. A przeto powiadam wam, nie troszczcie się o życie wasze, co będziecie jedli, ani o ciało wasze, w co będziecie je przyoblec mieli. Czyż życie nie jest ważniejsze niż pokarm, a ciało niż odzienie?

Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, że nie sieją, ani znają, ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je. Czyście wy nie daleko ważniejsi niżli one? I kto z was rozmyślaniami może dodać do wzrostu swego łokieć jeden? A o odzienie czemu się troszczycie? Przypatrzcie się liliom polnym jako rosną; nie pracują, ani przędą. A powiadam wam, że nawet Salomon we wszystkim chwale swojej nie był tak przybrany, jako jedna z nich. Jeśli więc te trawy polną, która dziś jest a jutro będzie w piec wzucona, Bóg tak przyodziewa, jakoż daleko więcej was, malej wiary. Nie troszczcie się tedy, mówiąc: Co będziemy jeść, albo co będziemy pić, albo czym się będziemy przyodziewać. Bo o to wszystko poganie się pilnie starają. Albowiem wie Ojciec wasz niebieski, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcie tedy najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane.

NIEDZIELA NALEŻY DO BOGA

„Nikt nie może dwóm panom służyć... Nie możecie Bogu służyć i mamonie.” Obowiązkiem człowieka jest służyć Bogu nie mamonie t. j. egoistycznej pogoni za własną, ziemską korzyścią i przyjemnością. Do służby Bożej wszyscy jesteśmy powołani. Katechizm mówi: Bóg stworzył człowieka w tym celu, żeby człowiek poznał Boga, miłował Go i służył Mu i tak po śmierci posiadłszy Boga przez uszczęśliwiający oglądanie Go twarzą w twarz, cieszył się Nim na wieki w niebie. Św. Paweł ujmując to dosadnie słowami: „Nikt bowiem z nas dla siebie nie żyje i dla siebie nie umiera. Bo jeśli żyjemy, dla Pana żyjemy, jeśli umieramy, dla Pana umieramy. Bo czy żyjemy, czy umieramy, Pańscy jesteśmy.” (Rzym. 14, 7). Wszystkie dni naszego życia należą do Boga. Bóg jednak wybrał tylko jeden dzień w tygodniu i nakazał poświęcić go sobie. „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił”. Tym świętym dniem jest dla nas, chrześcijan, niedziela. Niedziela jest dniem Pańskim, dniem, w którym mamy sobie przypominać, że nie jesteśmy tylko robotnikami, rzemieślnikami, czy urzędnikami, ale przede wszystkim ludźmi, chrześcijanami, dziećmi Bożymi. Niedziela należy więc do Boga, jest Jego własnością. Ale i w dniu niedzielnym żąda Bóg dla siebie jednej tylko godziny, tj. tyle, ile potrzeba na

przez matkę Czacką, która sama ociemniała, i prowadzony przez zgromadzenie reguły św. Franciszka z Asyżu trzeciego zakonu.

W czasie kampanii wrześniowej Łaski z powodu działań wojennych bardzo ucierpiały, ale już po wojnie znowu swe dzieło prowadzą wychowując i opiekując się ociemniałymi.

I my tutaj możemy pamiętać o tym zakładzie w Łaskach poprzez wysyłanie paczek do Kraju.

wysłuchanie Mszy św. Osobisty udział w niedzielnej Mszy św. jest obowiązkiem, którego zaniedbanie bez poważnej przyczyny jest dla katolika grzeszeniem śmiertelnym. Bo czym jest Msza św.? Jest ona powtórzeniem śmierci Odkupiciela na krzyżu. Nie symbolem śmierci Jego, ale rzeczywistym powtórzeniem tej samej ofiary, jaką złożył za ludzkość na krzyżu. Jak wiadomo, Chrystus przez tę ofiarę wyzwolił rodzaj ludzki z mocy złego ducha, wysłużył nam zbawienie wieczne i wszystkie łaski i pomoce potrzebne do osiągnięcia tego zbawienia. Nie odkupił nas jednak wbrew naszej woli, bez naszej zgody, jak się wykupuje bezdzuszny przedmiot. Każdy człowiek, w każdej epoce istnienia ludzkości na ziemi, musi stać pod krzyżem Chrystusa i wyrazić swą wolę, że chce korzystać z odkupienia i z łask, które Chrystus wysłużył. Podczas Mszy św. jesteś na Kalwarii, jak Maria lub Jan i tam w obliczu Chrystusa wyrażasz tę twoją zgodę. Wobec Boga i ludzi, już przez samą twoją obecność na Mszy św., oświadczasz, że należysz do Chrystusa, że chcesz być zbawionym. Podpisać ważny dokument możesz tylko osobiście, wyrazić swą wolę możesz tylko osobiście. Tak też i obecność na Mszy św. musi być osobista. Wciąż jeszcze słyszysz się usprawiedliwienie: Wysłuchałem Mszy św. przez radio. — Przez radio słyszysz śpiew, kazanie, muzykę, ale w ofierze Mszy św. udziału nie bierzesz.

Niedziela więc należy do Boga, ale należy i do duszy twojej. W naszym ciężkim, zapracowanym życiu, nasza nieśmiertelna dusza jest kopciuszkiem, o którym nie mamy czasu pomyśleć. Dzięki niedzielni możesz przeczytać książkę lub dobre pismo, możesz utrzymać się na poziomie kulturalnego człowieka. Dozwolone są rozrywki, byle godziwe. Wreszcie dzięki niedzielni możesz odpocząć, co jest również ważnym celem

dnia świętego. Milionowe rzesze robotników, zwłaszcza fizycznych, mają do zawdzięczenia temu dniu świętemu, że nie zdarzy przedwcześnie swoich sił. Nie wiem, czy istnieje jaki system socjalny, który by tyle dobrego zdziałał dla świata pracy, co trzecie przykazanie Boskie: Pamiętaj, abyś dzień święty święcił.

Niedziela należy do Boga. Po tę własność Boga wyciąga rękę szatan. Przed laty pisał B. Duchowicz w książeczce „Napoje alkoholowe”: „Niedziela jest tym dniem fatalnym, w którym ludzie dopuszczają się najwięcej zbrodni”. O. Lang, sędzia śledczy w Zurychu, wykazał na podstawie statystyki, że na niedzielę wypadła trzy razy więcej przestępstw, niż na inne dni tygodnia. Takich obliczeń jest wiele. Wszystkie one wołają strasznym głosem: Wielu chrześcijan kradnie niedzielę prawowitemu właścicielowi i poświęca ją szatanowi. Główną przyczyną tej deprawacji jest nadużycie alkoholu. Dawniej w Anglii zamykano w niedzielę wszystkie szynki. Obecnie (zdaje się od r. 1921) zakaz ten już nie istnieje i w pewnych godzinach szynki są otwarte, także w niedzielę. Równocześnie rośnie liczba bijatyk i awantur niedzielnych.

Bóg nikogo nie zmusza gwałtem do zachowania przykazania. Kto je jednak łamie, ponosić musi konsekwencje. Nie dozna powodzenia ten, kto nie święci niedzielę, a zwłaszcza kto dobrowolnie zaniedbuje Mszę świętą niedzielną.

KRONIKA

Katolicka

„Bóg żyje” — pod takim hasłem obradował w Berlinie kongres katolików niemieckich (75 Katholikentag). Hasło to, ogłoszone na ariuszach kongresowych, jest odpowiedzią na kampanię bezbożniczą, szeregona przez rządy i partie komunistyczne. Ojciec św. temu hasłu kongresowemu poświęca kilka myśli w swym okolicznościowym piśmie do katolików niemieckich. Piłsze Papiież: Tak, Bóg żyje, i Jego potęga dosięga od końca aż do końca i urządza wszystko wdzięcznie (por. Małdr. 8, 1). Także wielkie miasteczka, które za ledwie noszą znamię wiary na swym czołe, także te warstwy ludzki, które odsunęły Boga na margines życia i zapomnialy o Nim, nawet te, które świadomie przeczą Jego istnieniu i trudzą się nad szerzeniem bezbożności, one jall, wszyscy żyją w Nim, ruszając się w Nim i są w Nim (por. Dz. 17, 28). I gdy potężni tego świata zebrali się na narady i powzięcie postanowień, Bóg także jest między nimi. Bóg, którego Opatrzność nie myli się nigdy w swoich zarządzeniach (Oracja na VII niedzielę po Zesłaniu Ducha Świętego). „Pełna jest wszytka ziemia chwały Jego.” (Iz. 6, 3). Jeśli przez jednego z waszego ludu strasza słowo zostało rzucione „Bóg nie żyje”, to wasze zebranie winno być przeciwko temu plomienym zabezpieczeniem i rozbrnąć wołaniem słyszanym po całym Niemcech: „Bóg żyje. Zginamy nasze kolana przed Nim, gotowi spełnić Jego wolę we wszystkim.”

O nabożeństwie i dziecięcym zafaniu św. Teresy od Dzieciątka Jezus do Matki Boskiej mówią dwie niedawno wydane książki: o Piata „Dzieł wiczka z usmiechem i św. Teresa” i o. Marcelego od Dzieciątka Jezus „Uśmiechy — o życiu maryjnym św. Teresy”.

O Matce Boskiej w ostatnich latach ukazuje się coraz więcej książek i broszur, zarówno o charakterze modlitewnym, jak naukowo-teologicznym: w r. 1948 wydano 344 prace, w latach 1949 — 1950 982 prace z tego 550 naukowych, o samym Wniebowzięciu 250. Uczeń piszący te prace czyli tzw. mariology zajmują się w ostatnich czasach najczęściej stożunkiem Najświętszej Marii Panny do Trójcy Przenajświętszej i wszechpośrednictwem Matki Boskiej.

XX wystawa Stowarzyszenia Artystów Katolickich została otwarta w Tokio. Wśród 30 artystów wystawiających swe prace są o. Dominik Carpenter, dominikanin, i zakonnik V'n cenzo Ferrer.

NASZA AKCJA
MIŁOSIERDZIA

LISTA SKŁADKÓW NR 26

M. Bieńkowski £20.0; Leon K. 2/6; Współuczający student £10.0; Franciszek Banat £3.0; Andrzej Lewiński 5/-; Maria Stelmachowska £10.0; Smigielski Alfred 10/-.

R A Z E M: £7.17.6.

Składając ofiary ofiarodawcy piszą:

A. Lewiński: Dziękuję Opatrzności, Matce Boskiej i św. Andrzejni za opiekę nade mną i całą rodziną: napokorniej proszę o dalszą.

A. S.: Matce Najświętszej dziękuję za wysłuchanie próśb.

W ciągu miesiąca sierpnia wysłałszy lekarstwa do kraju dwa razy, raz za £18.10.0 i drugi raz £11.15.0. W dalszym ciągu zwracają się do nas bezustannie rodacy z prośbami o lekarstwa, których jednak nie możemy wysłać z powodu braku środków. Wdzięczność tych, którym pomagamy, jest niewymowna i otrzymujemy wciąż listy z zapewnieniem gorących modlitw w intencji ofiarodawców.

Prosimy o dalsze ofiary na lekarstwa dla chorych w kraju.

NYDRAZID

(Isonicotinic Acid Hydraside)

100 tabletek łącznie z przesyłką poleconą 14/-
Streptomycyna (Dehydro) 10 amp. 10 gr. £. 2.4.0
Penicylina oleista 3 miliony jednostek 15/-
Wysyła do Polski w dniu otrzymania zamówienia.

TAZAB Ltd. 54, Hans Place, London, S.W.1.

7 września 1952 r.

PRAWO LUDZKIE
I PRAWO BOŻE

W jednym ze swoich świetnych powieści znany angielski pisarz katolicki, G. K. Chesterton, wyraził się, że jego rodacy zwykle zaczynają rozumowanie od niewłaściwego końca i stąd dochodzą do dziwnych wniosków. Opinia ta przypomina się obecnie, gdy czyta się w tułejkiej prasie głosy dyskusji nad małżeństwem min. Edena. Kocioł anglikański, choć nie ma jednoitego stanowiska, na ogół uważa małżeństwo osób rozwiedzionych za niedopuszczalne. Tak więc, min. Eden, rozwiedziony z winy swej pierwszej żony, nie mógł zawrzeć ślubu kościelnego z bratanicą brytyjskiego premiera.

Ta zgodna z zasadami chrześcijańskimi decyzja o burzyła szerokie masy angielskiego społeczeństwa, które uważa stanowisko takie za niesłuszne. W dyskusji, która się stąd wywiązała, okazało się, jak bardzo spoganiale jest już środowisko tutaj. Oto bowiem wielu dyskutantom nie przyszło nawet do głowy zacząć rozumowania od zastanowienia się, jakie są prawa boskie dotyczące małżeństwa. Nie pomyśleli ani chwili nad tym, iż u większości ludzi małżeństwo jest związkiem dożgonym. Trudno więc stanowisko znacznej części społeczeństwa angielskiego nazwać pogańskim; jest ono bowiem raczej zupełnie ateistycznym, sprządzającym kontrakt małżeński do rządu zwykłej umowy, której niedotrzymanie przez jedną stronę zwalnia drugą od zobowiązań.

Tak nie jest i być nie może. Nie tylko skutki społeczne rozwodów są deprawujące, jak to można z łatwością zauważyć w życiu społeczeństw anglosaskich, ale przede wszystkim dlatego, iż małżeństwo z ustanowienia Chrystusa, mocą Boską, jest sakramentem. Trzeba nade wszystko zastanowić się, jakie jest prawo Boskie, aby potem nie twierdzić, że społeczeństwo mocą „przeważającej opinii“ może je zmieniać wbrew wyrażnemu ustanowieniu Boskiego Prawodawcy.

Tylko odrzucenie zupełnie boskości Chrystusa może wywoływać głosy, jakie ostatnio słyszeliśmy. Są one niezwykle pożałowania godne. Świadczą one o pełnym upadku religii w sferach protestanckich. Warto na nie jednak zwrócić uwagę, gdyż i w naszym społeczeństwie spotkać się można zbyt często z zupełnym lekceważeniem wartości sakramentalnej małżeństwa. Płynię to nie tyle może ze światopoglądu ateistycznego, ile jest przejawem bądź ignorancji w sprawach religijnych, bądź jest wynikiem słabego charakteru.

Odwieczna pycha ludzka buntuje się przeciw postanowieniom samego Boga, których żadne ludzkie prawo nie może ważne zmienić.

P. J.

Z POLSKIEGO PUNKTU WIDZENIA

TANIEC MOSKWY

PRYSIUDY

Nota rosyjska z 24 sierpnia 1952 r. do trzech państw zachodnich, Stanów Zjednoczonych Ameryki, Wielkiej Brytanii i Francji, w sprawie zawarcia pokoju z Niemcami, jest czwartą od pięciu miesięcy, po marcowej, kwietniowej i majowej.

Ta ulewa not rosyjskich w 1952 r. w sprawie pokoju z Niemcami ma tę od razu pierwszą i główną właściwość, że nastąpiła po wielkiej posusze. Śledem lat było suchych od 1945 r. Moskwa zbywała milczeniem lub wykrętami wszelkie zabiegi państw zachodnich w okresie 1945 - 1951 o przygotowanie pokoju z Niemcami.

Dopiero gdy państwa zachodnie przystąpiły pod koniec 1951 r. i na dobre od początku 1952 r. do zawarcia osobnych układów, już nie z całym Niemcami, lecz z ich najważniejszą połacią zachodnią, znajdującą się pod ich okupacją, otwarty się upusty wymowy Kremla w kolejnych notach. Moskwa po prostu podniosła wrzask ludzki. Jak to, zawierać układy tylko z zachodnią częścią Niemiec, dawać im samodzielność jeszcze z niektórymi ograniczeniami okupacyjnymi, wprowadzać się zbrojną niemiecką tylko do wspólnej armii europejskiej, zamiast zjednoczyć Niemcy, dać im pełną niepodległość z przywróceniem swobody państwa - socjalistów hitlerowskich włącznie, udzielić im pełnej możliwości tworzenia własnej wzmoczonej siły zbrojnej niemieckiej z wszelkimi rodzajami broni!

— Biedne Niemcy — wrzeszczała Moskwa — tak je chcą skrzywdzić!

ODBIJANY

Cała ta hojność słowna

Moskwy wobec Niemiec na przedmówku i wiosna 1952 r. miała cel widoczny i jedyny. Podniecić Niemcy nadzieję zjednoczenia, oczywiście najbardziej przemawiającą do wyobraźni, pełnej samodzielności bez ograniczeń po-okupacyjnych, ba, nawet dowolnej własnej siły zbrojnej, w co Niemcom graj. Ale ten skręt Moskwy na pięcie był zbyt bezczelny, by tanim obietnicom dowierzano:

— Es wäre zu schön gewesen — mówiono sobie w Niemczech — to by było aż za ładnie.

Niemcy, też nie w ciemną biec, próbowali oczywiście grać na tych obietnicach rosyjskich. Skoro Moskwa tyle daje, niech Zachód też coś da za to, że z nią nie pójdziemy, np. przesunięcie granicy z Odry i Nysy. Ale Zachód w umowach z Niemcami Zachodnimi już dawał bardzo dużo, przede wszystkim obronę ich samych przed dalszym naporem rosyjskim, więc jeszcze dodatki za nic, bo Moskwa w rzeczywistości nie dawała nic, jakos nie chwyciły, choć niektórzy gorliwcy zachodni już się rozpacza.

Umowy w Bonn i w Paryżu zawarto w końcu maja br. Są one już zatwierdzone parlamentarnie w Stanach Zjednoczonych Ameryki i w Wielkiej Brytanii. Na jesień pozostało zatwierdzenie we Francji i w Niemczech Zachodnich, czyli w dwu krajach, gdzie opory są największe.

ODWRÓT

Nota rosyjska z 24 sierpnia 1952 r. jest jeszcze trochę obliczona na mączenie pozostałych zatwierdzeń parlamentarnych, ale przeważnie już tylko na... wykreślenie się ze zgłoszeń gotowości układu

pokojowego ze zjednoczonymi Niemcami.

Państwa zachodnie w swych odpowiedziach od wiośny rb. na noty rosyjskie nie odrzucały wcale takich rokowań, ale ustaliły niezbędną kolejność.

1. ustanowienie bezstronnej komisji międzynarodowej, która by czuwała nad przeprowadzeniem swobodnych i czystych wyborów w całych Niemczech, 2. na ich podstawie stworzenie rządu ogólnoniemieckiego, który by mógł podpisać układ w imieniu całych Niemiec, 3. wtedy rokowania i układ.

Mucha nie sładzie: to jest jedyna kolejność możliwa.

Ale Moskwa nie chce wyborów pod nadzorem komisji międzynarodowej zwłaszcza w swojej części Niemiec, gdzie sobie przeprowadza wybory po swojemu i ze swoim zwykłym wynikiem bliskim 100 procent. Więc powiedział: Naprzód stworzenie rządu ogólnoniemieckiego (przetargami, a nie wynikiem wyborów), potem rokowania pokojowe (tu już można rozbić, ile się chce), a dopiero potem komisja nadzoru nad wyborami (także z przetargów a nie międzynarodowa). Czyli stawiają pióg przed wołami a nie za nimi.

Lecz i to wszystko jest tylko osłonką w rozległych notach, w których tym więcej trzeba gadać, im mniej ma się do powiedzenia a więcej do zasłonięcia. Sedno rzeczy jest inne, proste, jasne. Rosja w ogóle nie chce pokoju z Niemcami, a już najmniej zjednoczenia Niemiec, gdyż chce zachować i przykuć do siebie wschodnie Niemcy i mieć swe rubieże w środku Europy.

— Deportacje z Pragi i Bratysławy w Czechosłowacji przybrały znowu na nasileniu. Ponad 20 tysięcy osób, przeważnie spośród inteligencji i mieszczanstwa, ma być wysiedlonych z wielkich miast, przy czym jednak wysiedleńcy ci — w przeciwieństwie do Węgier i Rumunii — otrzymają dwutygodniowe terminy na przygotowanie się do wyjazdu.

— Anna Pauker, były komunistyczny minister spraw zagranicznych Rumunii, oczekuje na proces lub łagier bez procesu. Jej śladem pójdzie zapewne wkrótce premier Bułgarii, Czer-



ANNA PAUKER

wenków, podobnie, jak Anna Pauker komunista z długoletnim wykołowaniem w Moskwie. Kreml okazuje — rzecz ciekawa — większe zaufanie wobec „komunistów „krajowych“ niż wobec „moskwików“ w rodzaju Anny Pauker i Czerwenkowa.

— Gen. Eisenhower, przemawiając do Legionu Amerykańskiego jako kandydat na prezydenta USA, oświadczył, że będzie walczył o wyzwolenie Polski i innych krajów ujarzmionych przez Rosję, czemu nie położą kresu „ani mijające lata, ani potęga tyra- na“. Demokratyczny konkurent Eisenhowera, gub. Stevenson, nie wspominał w swym przemówieniu do Legionu Amerykańskiego ani słowem o konieczności wyzwolenia narodów ujarzmionych.

— W węgierskim uzdrowisku nad jezioro Balaton odbywa się konferencja przedstawicieli policji bezpieczeństwa Rosji (NKWD) oraz krajów ujarzmionych. Celem konferencji jest zwiększenie nadzoru lokalnych organizacji Bezpieki nad społeczeństwem w poszczególnych krajach.

— „Canberra“, brytyjski bombowiec odrzutowy, ustanowił dwa nowe rekordy szybkości: przeleciał z Ameryki do Irlandii w rekordowym czasie 3 godz. 25 min. oraz przeleciał z Irlandii do Ameryki i z powrotem w ciągu 7 godz. 58 min.

— Chińska wojska narodowe marszałka Cziang-Kai-Szeka i Formozy dokonały udanego, 9 dni trwałego desantu na wybrzeżu Chin komunistycznych na port Kingchenwei i zabrawszy 125 jeńców powróciły na Formozę.

— Pod naciskiem wojska w Egipcie odbywają się czystki we wszystkich partiach politycznych i organizacjach, mające oczyścić je z elementów przekupnych i karierowców. Byli premierzy i ministrowie mają ujawnić swe majątki i źródła ich pochodzenia. Nacisk skierowany jest szczególnie przeciw partii Wafd.

— W obozach komunistycznych jeńców wojennych w Korei wybuchły ponownie rozruchy, w których 5 osób zostało zabitych, a 51 rannych.

— Inż. Vogeler, Amerykanin wzięty przez komunistów w Budapeszcie, podjął po powrocie do Ameryki przy pomocy kilku polityków niemieckich akcję zmierzającą do wywołania powstań i sobotaży w krajach żelazna Kurynda.

Z P O L S K I

PIĘCDZIESIĄT OBOZÓW
KONCENTRACYJNYCH

W chwili obecnej komuniści doprowadzili liczbę obozów koncentracyjnych w Polsce do pięćdziesięciu. Obrazy te noszą kamufażowe nazwy „obozów pracy przymusowej“. Pozornie też przeznaczone są dla przestępców natury gospodarczej i porządkowej, a więc dla spekulantów i „bumelantów“. W rzeczywistości spekulanci i bumelanci stanowią tylko drobną część więźniów. Główna ich część składa się z więźniów politycznych, „wrogów kasowych“, „agentów Zachodu“, „wrogów Polski Ludowej“, ludzi niewinnych, na których w większości wypadków ciąży jedynie podejrzenie działania na szkodę reżymu. Przetrzymani są oni latami w okropnych warunkach obozów koncentracyjnych, w głodzie i w pracy ponad siły, trwającej po kilkanaście godzin na dobę. Śmiertelność jest bardzo wysoka, a różne rodzaje epidemii trwają niemal bez przerwy. W chwili obecnej ponad 100.000 osób, oskarżonych o „przestępstwa“ polityczne, cierpi w obozach koncentracyjnych.

Komunistyczne obozy koncentracyjne na terenie Polski znajdują się między innymi w następujących miejscowościach: Jaworzno (ok. 15.000 osób), Mielęcin (niesłychanie ciężki obóz koncentracyjny), Włocławek, Potulice, Szczecin (ok. 3.000 osób), Gdańsk, Łódź.

Potwierdzają się również wiadomości o dalszym, nie przerwanym „znikaniu“ osób. Ludzie znikają nocą,

zabierani z domów, albo po wyjściu z domu w biały dzień nie wracają z powrotem i słuch po nich ginie. Nie ma sposobu dowiedzenia się o ich losie.

ROZBUDOWA ARMII I LOTNICTWA

W roku bieżącym zaznaczyło się dalsze rozbudowanie przez Kierownictwo rosyjskie polskiego wojska. Rozbudowa dotyczy przede wszystkim broni technicznych i lotnictwa. Powiększony również został stan żołnierzy pozostających pod bronią.

W chwili obecnej znajdują się pod bronią równocześnie cztery roczniki poborowych: rocznik 1929 — został jeszcze zwolniony; w pełnym szeregach znajduje się rocznik 1930 i 1931, ostatnio zaś powołano pod broń rocznik 1932. W sumie daje to liczbę około 600.000 żołnierzy, pozostających w szkoleniu i pod bronią. Do powyższej liczby dodać należy oddziały Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Urzędu Bezpieczeństwa i Wojsk Ochrony Pogranicza, co daje liczbę około 400.000 dobrze uzbrojonych żołnierzy.

Bardzo znacznie rozbudowane jest lotnictwo. Lotniska dotychczasowe są rozszerzane i unowocześniane. W wielu okolicach Polski władze wojskowe objęły spore przestrzenie pod budowę nowych lotnisk. Budowane są one w przyspieszonym tempie. Zarówno dawne lotniska jak i te, które są w budowie, otoczono umocnieniami oraz obstawiono silnymi strażami. Wstęp na lotniska jest rygorystycznie kontrolowany. Komunistyczne ośrodki

lotnicze na polecenie Moskwy rozbudują lotniska do użytku ciężkich bombowców i startu samolotów odrzutowych, których znaczne ilości przysłane zostały ostatnio z Rosji. Kierownikami lotnickimi instruktorami są oficerowie sowieccy. (IC)

ROZBUDOWA KOŚCIOŁA
CHRYSTUSA KPOLA

W kościele Chrystusa Króla na Targówku w Warszawie trwają obecnie intensywne prace przy pokrywaniu tyńkiem obszernego sklepienia świątyni. Sklepienie to wykonane jest w formie kwadratów, których wypukłe krawędzie tworzą na sklepieniu ukłną krata. Noszą one nazwę kasetonów. Obecnie pokrywane są tyńkiem kasetony naw bocznych. Prace przy sklepieniu kasetowym trwać będą jeszcze około dwu miesięcy. W planach na najbliższą przyszłość leży budowa dwóch ołtarzy bocznych: Matki Boskiej Częstochowskiej oraz św. Antoniego. (IC)

KSIĄŻKI HISTORYCZNE

A. LEWINSKI i J. FRIEDBERG

ZARYS HISTORII POLSKI

Wydanie nowe z mapami.

Stron 346.

Cena 7/6 — z przesyłką 8/3.

B. STYSZOWSKI

ZARYS DZIEJÓW NARODU I PAŃSTWA POLSKIEGO

w latach 1914 — 1939 — z mapami w tekście

Stron 116.

Cena 2/6 — z przesyłką 3/—

Zamawiać: Veritas Foundation Publication Centre, 12, Praed Mews, London, W 2

OSOBY:

Gomółka — właściciel kamienicy.
Kropaczek — lokator jąkała.
Barska — lokatorka.
Kazio — syn Barskiej.
Witkowski — kandydat na lokatora.
Witkowska — jego żona.

(Rzecz zdarzyć się może wszędzie, gdzie są Polacy właściciele domów i Polacy lokatorzy.)

(Scena przedstawia pokój Gomółki w jego własnej kamienicy. Jest to sypialnia Gomółki, jego jadalnia i zarazem kancelaria. Pokój jest urządzony nędznie i niedbale. Widać, że w nim mieszka dziwak, stary kawaler. Marynarka Gomółki wisi na gwoździu na ścianie. On sam siedzi za biurkiem, które stoi na pierwszym planie i stanowi główny mebel w pokoju. Biurko jest zawalone rachunkami, papierami. Na biurku stoi telefon.

Gomółka jest to mężczyzna po pięćdziesiątce, zgorzkniały, gderający, zdziwaczęły. Siedzi w fotelu za biurkiem bez marynarki, w kamizelce lub tylko w spodniach na szelkach. Na nosie ma okulary. Przed nim leży stos rachunków, z których przepisuje sumy do swojej książki buchalteryjnej. Przepisując, głośno powtarza sumy i robi przy nich uwagi.

GOMÓŁKA (przepisując z rachunku): Naprawa kłamek pod numerem szóstym — dwa, sześć... Wciąż trzeba coś naprawiać... sięga po nowy rachunek) Nowy kij do szczotki do zamiatania — dwa, trzy... (wzdycha) Wciąż trzeba coś dokupić. (sięga po następny rachunek, wzdycha i z desperacją kiwa głową) ...Proszę! Ile to tej elektryczności wypalają! Grają sobie na radiach, żeby im wesoło było... A ja za to muszę płacić bajonjskie sumy... (wpisuje, jęcząc) Co to wszystko kosztuje, co to wszystko kosztuje...

(pukanie przy drzwiach)

GOMÓŁKA przerywa pisanie, poprawia okulary, patrzy na drzwi): Proszę.

(wchodzi Witkowska, za nią Witkowski. Jest to młode, przyjemne małżeństwo. Po ich ubiorze widać, że przyszedli z ulicy, są w płaszczach.)

WITKOWSKA: Dobry wieczór.

GOMÓŁKA (ogląda ich uważnie sponad okularów): Dobry wieczór. Czym mogę państwu służyć? WITKOWSKI: Powiedziano nam, że w pańskim domu jest podobno duży, ładny pokój do wynajęcia...

GOMÓŁKA (ogląda ich jeszcze nieufnie): A kto państwu powiedział?

WITKOWSKA: To właśnie ja spotkałam u rzeźnika panią Cichońską... Powiedziała, że państwo Płoszaj, którzy zajmowali ten pokój, przedwczoraj wyjechali...

GOMÓŁKA (nieco laskawiej): A tak, wyjechali WITKOWSKI: I pokój jest wolny?

GOMÓŁKA: Owszem, wolny. (wskazuje krzesła) Proszę, niech państwo spoczną... (Witkowsy siadają). Pokój jest ładny, dwuokienne, z maszynką gazową, z umywalką...

WITKOWSKA: Podobno słoneczny.

GOMÓŁKA (z dumą): A tak... U mnie wszystkie pokoje słoneczne, bo ja specjalnie, jak kupowałem dom, szukałem takiego po słonecznej stronie... Bo to wtedy wilgoci mniej w kamienicy... A państwo małżeństwo?

WITKOWSKI: Naturalnie.

GOMÓŁKA: Ślubne?

WITKOWSKA (urazona): A cóż pan sobie myśli? Też pytanie.

GOMÓŁKA (sięgając po zeszyt, w którym prawdopodobnie ma personalia lokatorów): Dla porządku się pytam, proszę pani, bo u mnie w kamienicy zawsze musi być wszystko w porządku. (otwiera zeszyt i sięga po pióro) Pańskie nazwisko?

WITKOWSKI: Witkowski Zdzisław.

GOMÓŁKA (zapisując): Gdzie pan pracuje?

WITKOWSKI: W fabryce perfum.

GOMÓŁKA: Wyrabia pan perfumy?

WITKOWSKI: Nie... Już wyrobione pakuję do pudełek...

GOMÓŁKA: To pan dużo nie zarabia...

WITKOWSKA (podrażniona): Na komorne starczy. Ja dorabiam szyciem.

GOMÓŁKA: Pani w domu szyje?

WITKOWSKI: W domu.

GOMÓŁKA: Na elektrycznej maszynie?

WITKOWSKA: Nie, na nożnej.

GOMÓŁKA: To dobrze. Bo elektryczność trzeba oszczędzać. A gdzie państwo mieszkali dotychczas?

WITKOWSKI: Na tej samej ulicy, pod 27-ym.

GOMÓŁKA: Dlaczego się państwo wyprowadzają?

WITKOWSKI: Bo właściciel dom sprzedał.

WITKOWSKA: Na pensjonat — wszyscy się muszą wyprowadzić.

GOMÓŁKA: Czy mieli państwo jak'e zatargi z poprzednim gospodarzem?

WITKOWSKI: Ależ co znowu! To bardzo porządny człowiek.

WITKOWSKA: A co do nas, może pan się z nim porozumieć telefonicznie. Numer telefonu 4718.

GOMÓŁKA (zapisuje, powtarzając numer): czterdzieści siedem... osiemnaście. Od kiedy państwo chcą się do mnie sprowadzić?

WITKOWSKI: Choćby jutro... Bo jutro mam wolny dzień, a wie pan, że z dziećmi...

GOMÓŁKA (odkładając pióro i prostując się nagle w fotelu): Ze jak proszę?

WITKOWSKI: ...z dziećmi to duży kłopot przy przeprowadzce.

GOMÓŁKA (ostentacyjnie zamyka zeszyt i odklada go na poprzednie miejsce): Nie tylko przy przeprowadzce, proszę pana...

NAPOLEON SĄDEK

KAMIENICZNIK

Komedia w jednym akcie

WITKOWSKI (z dumą): Chłopczyk ma trzy lata, a dziewczynka za tydzień kończy rok.

WITKOWSKA (z dumą): O, nasze dzieci są całkiem nieuciążliwe. Bardzo udane, każdy się zachwyca.

GOMÓŁKA (podnosi się i oznajmia chłodno): Bardzo mi przyjemnie, ale ja, niestety, małżeństwem z dziećmi pokójów nie odnajmuję.

WITKOWSKA: Jak panu nie wstyd! Dzieci to największa radość, to błogosławieństwo...

GOMÓŁKA: Jak dla kogo. Może dla rodziców. Ale nie dla właściciela nieruchomości.

WITKOWSKI (podnosi się): Pytał pan, czy jesteśmy ślubnym małżeństwem? A jaki jest cel ślubnego małżeństwa, jak nie dzieci?

GOMÓŁKA: Ja się pytałem dla porządku, proszę pana. Ja nikomu nie zabraniam mieć dzieci, ale u siebie w domu chcę mieć spokój. Jednego chłopaka, niestety, wpuściłem z matką: ma dziesięć lat... Odzłowiąć nie mogę! Nie, nie, nie! Żeby mnie podwójną cenę płacili za pokój, z dziećmi nie odnajmuję!

WITKOWSKI: Jak swój, Polak, nie chce nas z dziećmi wpuścić, to czego się dziwić obcym, że robią trudności.

WITKOWSKA (podrywa się gniewnie z krzesła): Człowiek, który nie lubi dzieci, to zły człowiek!

GOMÓŁKA: Nie pani mnie będzie sądzić!

WITKOWSKI: Cicho! Zostaw! Szkodą nerwów. Dobranoc.

WITKOWSKA (patrząc ze złością na Gomółkę): Ze też ty takiemu jeszcze życzyś: dobrej nocy! (wychodzi nadąsana, Witkowski za nią).

(Gomółka siada trochę poirytowany, sięga po kwity, jakby chciał z powrotem zabrać się do buchalterii, ale widać, że rozmowa wytraciła go z równowagi. Gniewnie ciska kwity. Przy drzwiach energiczne pukanie)

GOMÓŁKA (gniewnie): Proszę!

(wchodzi Barska, energiczna niewiasta, lat około 30. Za nią wstępuje jej syn, 10-letni Kazio)

BARSKA (idąc do biurka): Dobry wieczór, przyniosłam panu komorne za ostatni tydzień (kłada na biurku kopertę z pieniędzmi).

GOMÓŁKA (mrukliwie): Dziękuję.

KAZIO (widząc, że Gomółka nie rusza koperty): Niech pan lepiej przeliczy, bo potem pan powie, że było za mało.

BARSKA (zgorszona): Kaziu, przestań, uspokój się.

GOMÓŁKA (podchwytuje): A tak, tak! Najwyższy czas, żeby go pani uspokoiła. Bo jak pani tego nie zrobi to ja go uspokoję!

BARSKA: A co on takiego panu zrobił?

KAZIO: Właśnie! Co ja panu zrobiłem? Pan mnie się czeplą, bo pan nie lubi dzieci.

GOMÓŁKA: A za co cię 'ubić? Dom mi chce zrujnować! Nigdy schodami na dół nie zejdzę, tylko zawsze na poręczy zjeżdża! Poręcz już się chwieje. To nie jest nowy dom. Ma 92 lata i trzeba go szanować, jeżeli się chce, żeby stał jeszcze drugie tyle!

KAZIO: A po co ma stać drugie tyle?

BARSKA: Kaziu!

KAZIO (usprawiedliwiając swoje pytanie): No bo przecież pan nie ma dzieci i nie ma komu zostawić.

GOMÓŁKA: Nie twój interes, komu zostawię! Ale póki żyję, żądam, żeby moją własność szanować! (do Barskiej) Do pani to również się odnosi.

BARSKA: A ja panu, czym zawinłam?

GOMÓŁKA: Kto to widział, żeby się prawie co dzień kąpać. Przyzwolitemu człowiekowi raz na tydzień kąpiel wystarczy!

BARSKA: A pana co to obchodzi? W łazience jest automat i za każdą kąpiel płące!

GOMÓŁKA: Co z tego, że pani płaci?... To jeszcze nie wszystko, że pani płaci! Z każdej kąpeli para idzie na ściany, z pary robi się wilgoć, a z wilgoci grzyb!

BARSKA (gniewnie): Pan już sam nie wie, czego pan chce, panie Gomółka! A to się kąpać nie wolno, a to stąpić nie wolno, a jutro pan zabroni lokatorom oddychać!

KAZIO: Bo jak się oddycha, to para idzie na ściany.

GOMÓŁKA: Jak się pani nie podoba, to niech się pani wyprowadzi.

BARSKA: Postaram się jak najprędzej!

KAZIO: To nie dla nas taka rudera z grzybem.

BARSKA (bierze Kazia gniewnie za rękę): Chodź już!

KAZIO (wychodząc za matką): Pan dzieci nie lubi, a ja pana nie lubię (krzywi się) Beee...

(matka go wyciąga).

(Gomółka znowu zabiera się do swojej buchalterii, ale widać, że interesanci mocno go podenerwowali. Bierze jakiś kwit, przepisuje do książki, potem ze złością zamyka książkę i rzuca ją bok. Nerwowo zbiera rozłożone na biurku kwity. Przy drzwiach delikatne pukanie).

GOMÓŁKA (mruknął pod nosem): Proszę...

(Człowiek za drzwiami widocznie nie dosłyszał, bo znowu rozlega się delikatne pukanie)

GOMÓŁKA (składając kwity, jak wyżej): Proszę...

(Po raz trzeci rozlega się delikatne pukanie)

GOMÓŁKA (podniesionym głosem): Proszę!

(Wchodzi Kropaczek. Jest to młody, szczupły, niepozorny mężczyzna, bardzo skromny, bardzo nieśmiały i cichy. Robi wrażenie człowieka, który jeszcze nigdy w życiu nie podniósł głosu i prawdopodobnie nie jest do tego zdolny. Kropaczek się jąka).

KROPACZEK (zatrzymując się przy wejściu): Prze... prze... proszę, czy... czy... czy nie przeszkadzam?

GOMÓŁKA: Proszę bardzo, panie Kropaczek, nie przeszkadza pan... (wskazuje mu krzesło) Niech pan siada, panie Kropaczek.

... (Kropaczek podchodzi bliżej i skromnie siada na brzęku krzesła)

GOMÓŁKA: Pragnę z panem pomówić, panie Kropaczek, w bardzo ważnej sprawie.

KROPACZEK: Wła... właśnie... żo... żona... mi mó... mó... mówiła...

GOMÓŁKA: A tak, prosiłem żonę, żeby pan do mnie wstąpił po powrocie z pracy...

(Kropaczek skinął głową i patrzy na Gomółkę wyczekująco. Gomółka zastanawia się chwilę, jakby szukał odpowiednich słów dla wyrażenia swoich myśli)

GOMÓŁKA: Sprawa jest... dość przykra, panie Kropaczek... Ja do pana nie mam żadnych pretensji... bo pan jest cichy lokator, spokojny, z komornem pan nie zalega... Ale niestety... nie dotrzymał pan warunków naszej umowy...

KROPACZEK (zdziwiony): W ja... w ja... w jaki sposób?

GOMÓŁKA: Drogi panie Kropaczek, ja państwu przed rokiem wynajęłam pokój, jako małżeństwu bezdzietnemu. Czy tak?

KROPACZEK (skinął głową) Tak.

GOMÓŁKA: A tymczasem... państwo już wkrótce nie będą małżeństwem bezdzietnym...

KROPACZEK (uśmiecha się szczęśliwie): A tak... spo... spodziewamy się dzie... dziecka.

GOMÓŁKA: I dlatego jestem zmuszony z prawdziwym żalem wypowiedzieć państwu mieszkanie od dnia dzisiejszego za tydzień.

KROPACZEK (przestaje się uśmiechać, jest szczerze zmartwiony, milczy przez chwilę) Żo... żona się zma... zmartwi... bo... bo to ładny pokój... su... suchy i słoooo-słoneczny.

GOMÓŁKA: Nie na to nie poradzę, drogi panie Kropaczek. Będzie pan musiał sobie poszukać innego suchego i słonecznego pokoju.

KROPACZEK: To... to... nnnnie jest łatwe...

GOMÓŁKA (uśmiecha się z przekąsem): Wlem, że nie jest łatwe... Ale jak się chce mieć dzieci, to się trzeba trochę pomęczyć...

KROPACZEK: Dla... dlaczego?... Prze... przecież dzie... dzieci tto bio... błogosławieństwo.

GOMÓŁKA (lekceważąco macha ręką): Ach, panie... Ja to już dzisiaj raz slyszalem... (podnosi się na znak, że rozmowa skończona) To wszystko, co panu chciałem powiedzieć.

KROPACZEK (podnosi się zasmucony): Do... dobrze... po... powiem żonie...

(Dokończenie nastąpi)

JERZY FRADIER

Opowieść o Morelu Sprawiedliwym

W południowo-wschodniej Francji, zdala od uczęszczanych szlaków leży mała wioska, w której od wieków tyłu ludzi nosi nazwisko More, że każde pokolenie musi wynajdywać coraz to nowe przydomki, by odróżnić jednego Morela od drugiego. Jest tam obecnie Morel ze Wzgórza, Kulawy Morel, Kędzierzawy Morel, Morel pomocnik wójta i wielu innych. Ale wiejski kowal, choć ma już lat 46, musiał czekać aż do tej pory, by otrzymać najpiękniejszy przydomek ze wszystkich, mianowicie: Morel Sprawiedliwy. Naprawdę jednak pytałbyś go, w jaki sposób zdobył on ten przydomek. Morel wrusza tylko ramionami i odpowiadając: „Oh, to był tylko zwykły żart” — pochyła się nad kowadłem, uśmiechnięty do siebie i milczący.

Jeśli masz ochotę i czas, by wysłuchać przy okazji wielu wspomnień osobistych innych mieszkańców wioski, którzy wyłożą ci zarazem swą opinię o gospodarce, wyborach gminnych oraz przysięższej spółdzielni — możesz zapytać o to znajomych Morela Sprawiedliwego. Najlepiej jednak pójść i zapytać wójta, który umie opowiadać nie odbiegając od tematu. Siadłszy tedy z nim w kawiarni naprzeciw poczty i odczekawszy, dopóki wójt nie napełni fajki tytoniem i nie łyknie wina, usłyszysz następującą opowieść.

Morel zyskał swój przydomek dzięki afiszowi o prawach ludzkich oraz przygodzie, jaka wydarzyła się Murzynowi Blanchette. Murzyn ten pracował przy młockarni; jak wiadomo wielu cudzoziemców przyjmuje takie prace, przybывая oni zewsząd i często nawet nie znają języka francuskiego. Mieszkańcy wioski widzieli tu już przedtem Polaków, Włochów, Hiszpanów i Arabów, tym razem jednak po raz pierwszy pojawił się w wiosce Murzyn.

Zaraz jednak zaczęły napływać na niego skargi. Gdy komuś zginęło kilka kur, oświadczone natychmiast, że to sprawa Murzyna. Murzyn był winien, gdy innemu gospodarzowi ktoś zabił królika, jego też było winą, gdy czasami nie dopisywała pogoda. Mógłby ktoś pomyśleć, że ów Murzyn to był diabeł we własnej osobie.

Pewnego razu przysłała do mnie pewna stara panna: — „Czy panu nie wstyd — powiedziała — trzymać we wsi Murzyna? My się wszyscy boimy wyjść z domu wleczo-rem”. Te niemądre pretensje nie miały jednak większego

znaczenia, że zaś pracodawca Blanchette'a był ze swego robotnika zadowolony i zapewniał, że nie miał z nim nigdy żadnego kłopotu, myślę, że wszystko mogło się w końcu ułożyć pomyślnie. Zdarzyło się jednak w końcu coś gorszego.

Oto zapalił się w wlosce i spłonął całkowicie stóg siana

— Antoni — jeśli to uczynisz, jesteś świnią — i uderzając pięścią w stół krzyknął: i wy, reszta również.

Widok był ciekawy. Wieśniacy próbowali mu przerwać, przezywając go w rozmaity sposób, on jednak przekrzykiwał wszystkich i musieli go w końcu wysłuchać. Nigdy nie przypuszcza-

łem, że Morel potrafi tak przemawiać.

— Oskarżacie tego człowieka — wołał — o każdą zbrodnię, jaka się wydarzy. Czyście go schwytały na gorącym uczynku? Nie, oczywiście nie. Podejrzewacie go o wszystko zię jedynie dlatego, że jego kolor skóry jest inny niż wasz. Czyście się nad tym zastanowili?

— Myśmy się już zastanawiali — odkrzyknęła jedna z kobiet — tu jest wolny kraj. Mamy więc prawo usunąć każdego, kto nam się nie podoba. Nigdy nie wiadomo, co taki człowiek knuje.

Morel wybuchnął śmiechem.

A, więc to tak rozumiecie? — odrzekł — a więc sądzicie, że macie prawo narazić człowieka na głód, ponieważ nie podoba się wam jego wygląd? Skoro już mówicie o prawie, ja wam wytłumaczę, czym jest prawo.

I z tymi słowy zdjął afisz, który kierownik szkoły otrzymał z Walencji i który wisiał na ścianie. Była to uniwersalna deklaracja praw ludzkich.

— Oto jest — powiedział Morel — deklaracja, jaką podpisał nasz rząd i inne rządy. Dotyczy ona wszystkich, każdego mężczyzny i każdej kobiety. Paragraf pierwszy...

I zaczął czytać pierwszy paragraf. Ale nie czytał go tak, jak cytuje formuły prawne adwokat. Morel był wściekły. Paragraf drugi dotyczył równości wszystkich wolnych ludzi niezależnie od

rasy i koloru skóry. Morel czytał go wolno, tłumacząc niektóre ustępy na naszą gwiarę tak, by mieć pewność, że wszyscy go zrozumieli. Mówię panu, to była prawdziwa uczta, to czytanie i tłumaczenie praw ludzkich przez Morela.

Wójt, opowiadając dalej, sięgnął po trzecią szklankę wina i zapalał się coraz bardziej.

— To było wspaniałe — mówił zapalając fajkę i kiwając palcem w takt swych słów — czy wierzy pan, że Morel w końcu potrafił uspokoić ludzi, rozmieszyć ich i przedstawić rzecz całą w komicznym świetle? Ludzie tutejsi są dobrzy i rezultat wystąpienia Morela był ten, że w ciągu najbliższego tygodnia wieśniacy wyprzedzali się wzajemnie w zapraszaniu Blanchette'a na szklankę wina. Kilku wieśniaków jednak poczuło się dotkniętymi mową Morela i przezwali go Morelem Sprawiedliwym, nie biorąc tego określenia w sensie pochlebnym. W opinii jednak ogólnej Morel uzasadnił swój pogląd i przewzisko do niego przylgnęło.

A wniosek z tego opowiadania? Jakże wielu jest jeszcze wciąż ludzi, którzy słysząc o powszechności praw naturalnych, równych dla każdego człowieka, potrzęsają ze smutkiem głowami mówiąc, że są to bardzo piękne, ale niezyciowe zasady. Mają rację o tyle, że żadne słowne deklaracje same w sobie nie zmieniają stosunków na świecie, jeśli większość ludzi nie zechce stosować ich w taki sposób, jak to czynił Morel Sprawiedliwy.

(„U. N. Courier”)

Tłum. Eugenia Duszyńska.



Dzieci idą do szkoły!

Koniec wakacji wprowadza do domu miły zamęt krzątających dookoła dzieci, ich potrzeb i zachcianek. Wracało to opalone, chude i rozbrykane. Ubranka były za krótkie, podręczniki już w tym roku nieodpowiednie. Chodziło się do księgarni, do papeterii.

Padają pytania:

— Geografia, na którą klasę?

— Ołówki, Majewskiego czy Kręglewskiego?

Starsi z II i IV-go oddziału, załatwiali swe sprawy osobiście, fachowo, z rozwagą oglądali stalówki i gumki. Gorzej było z pierwszszaczkami, kandydatami do I-ego oddziału szkoły powszechnej, nie mieli w sobie żadnego umiaru, albo kurczowo trzymali się matki, albo pełni męskiej ambicji okropnie wstydzili się matczynej opieki.

A tu od roku trwały już narady, do której szkoły oddać dziecko.

— Ta za rogiem blisko, nie trzeba nawet przechodzić ulicy.

— Tak, ale tamta ma blisko ogród.

— Z tej bardzo byli radzi wujostwo, zupełnie nowoczesnie prowadzona.

— To może właśnie zapiszemy dziecko do tej, co to i daleko i mniej nowoczesnie, ale kierownik bardzo zacny, dobry pedagog i tyłu z niej wyszło porządnych ludzi...

Dziś, rodzice na uchodźstwie, pozbawieni przeważnie właściwej orientacji, za-

twiają te sprawy mechanicznie. Argumenty, które do nich przemawiają, są natury czysto finansowej. Szkoła musi być tania i niedaleko. Zawiedzeni i rozczarowani nie mają ufności do własnych przewidywań i nie zastanawiają się nad tym: — co wyrośnie z ich własnego, rodzzonego dziecka w tej szkole?

Tymczasem obserwacja mówi nam, że szkoła obca może być dla dziecka mniej szkodliwą tylko wtedy, jeżeli jest postawiona na bardzo wysokim poziomie. Zamożni rodzice i dawniej oddawali czasami swe dzieci do zakładów naukowych w Szwajcarii, Francji, Anglii, były to zakłady o dobrej, wyrobionej opinii, goszczące w swych murach wielu cudzoziemców.

Przeciętna szkoła obca jest dla każdego normalnego dziecka torturą, rozkłada je nerwowo i psuje charakter.

— Takie było dobre dziecko, a teraz nas się wtydzi — skarży się matka.

Byłam u doktora, mały zaczął jękać się, zacinać, ma wilgotne ręce, jest jakiś tępy, smutny, doktor mówi, że przyzwyczaił się po kilku miesiącach.

Przyzwyczaił się, ale kosztem czego? Zdrowia, usposobienia, stratą wesołego, beztróskiego dzieciństwa, do którego ma prawo. Dziecko potrzebuje czulej, cieplej opieki, życzliwego rozumienia i wyrozumiałości, obcy nauczyciel i obcy kolega ciężą mu niemilosernie.

Rozwiązanie wyboru szkoły, aby dziecku było możliwie najlepiej, jest w naszych warunkach jedyne, dla chłopców Zakład OO. Marianów w Herefordzie i dla dziewczynek Zakład SS. Nazaretanek w Pitsford. Oddanie pierwszszaczków w ręce Ojców bądź Sióstr przesądza o dobrym, normalnym rozwoju dziecka.

Drugim sposobem rozwiązania tej tak ważnej sprawy jest oddanie dziecka do dobrej szkoły angielskiej, ale nie do internatu angielskiego. Albowiem, jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że dziecko dopiero około pięciu, sześciu lat świadomie zaczyna kochać i cenić rodziców, bo do tego czasu wystarczyć mu może każda inna troszcząca się o nie osoba, np. babcia, oddanie dziecka z domu do zupełnie obcego środowiska może naderwać wątłą więź rodzinną na zawsze.

Jeżeli rodzice oddają dziecko do szkoły obcej pod względem wyznaniowym, muszą uzyskać na to przez swego duszpasterza, księdza Polaka, zezwolenie; na jego ręce składają przyrzeczenie, iż sami będą dziecko wychowywać po katolicku, ucząc je zasad wiary. Oświadczenie, że odpowiedzialność za zbawienie dziecka, gwarancję, iż nie odejdzie ono od Kościoła, składają rodzice, i biskup tylko, o ile im zaufa, może wyrazić zgodę na wniosek księdza w sprawie oddania katolika, lub katoliczki do szkoły obcowyznaniowej.

RIMIFON, PYCAZIDE

1000 tabl. Isonicotinic Acid Hydrazide £. 4. 14.0

10 gr. Streptomycyny £. 2.04.0

CENY Z PRZESYŁKĄ DO POLSKI

W Y S Y Ł A

Apteka GRABOWSKIEGO

187, Draycott Avenue, London, S. W. 3

Tel.: KENSington 0750

Z ŻYCIA POLAKÓW NA OBCYŹNIE

W. Brytania

CARR-LANE

Zarząd Koła SPK w Osiedlu Carr-Lane urządził akademię „Cudu nad Wisłą” i „Święta Żołnierza Polskiego”.

Prezes Koła, p. Zb. Zgłobiś, wygłosił piękne i treściwe słowo wstępne, w którym dał obraz ówczesnej sytuacji Polski na terenie międzynarodowym, podobnej do dzisiejszej. Na wniosek mówcy zebrani uczcili pamięć poległych minutą ciszą a następnie wznieśli okrzyk na cześć Rzeczypospolitej Polskiej.

W części artystycznej wystąpiły dzieci i Zespół Tańeczny Koła SPK. Deklamowały: Janu Jednorozżankę — „O grobu nieznanego żołnierza”, składając wiązanek kwiatów na grobie żołnierza, urządzonym na scenie, Waldemar Englert — „Będzie żołnierzem” i Miecia Zgłobiśówna — „Mogła na skwerze”. Według inscenizacji p. B. Wurowskiej wykonały: Krysta Hasówna i jako chłopak Marysia Turniewicówna — „Kto jesteś?” Wszystkie dzieci pięknie deklamowały, swobodnie i wyraźnie.

Zespół Tańeczny Koła SPK, dzieci i dorosli — odtańczyli tańce narodowe w układzie p. A. Englerta, a akompaniował na ręcznej harmonii p. W. Olszewski, który w czasie przerwy odegrał kilka utworów. Przybyli Hull p. Al. Robinson wygłosił referat pt.: „Sierpniowe boje Rzeczypospolitej o jej wolność”. Zobrazował on boje Armii Krajowej w sierpniowym powstaniu warszawskim w 1944 r., omówił „Sierpniową (1944 r.) operację Falaise-Chambais” — 1-szej Dywizji Panczernej, przedstawił „Sierpniowe (1920 r.) drugie powstanie śląskie” i wreszcie przeszedł do „Sierpniowych bojów w 1920 roku” składając piękne i treściwe słowa Matce Bożej — Królowej Korony Polskiej i oddając hołd poświęceniu i geniuszowi żołnierza polskiego.

Wystawa książki polskiej odbyła się w świetlicy. Urządzeniem wystawy zajęli się p. St. Dremo, bibliotekarz koła. Było to pięćdziesiąt wystaw polskiej książki, gdyż od pięciu lat jest w Carr-Lane 15 sierpnia pokaz książki.

DERBY

Na kominku harcerskim urządził przez 37 Krag Starszoharcerski w Derby mec. A. Szatko wygłosił referat pt. „Walki o granice Polski w okresie Bolesławowskim” ilustrowany makami. Licznie zgromadzeni słuchacze z zainteresowaniem wysłuchali ciekawego referatu, po którym odbyło się ciągnięcie loterii fantowej. Dochód z imprezy wynoszący ponad £. 16.0.0 przeznaczono na obóz letni dla uczniów, harcerzy i harcerzy w Derby.

NEWCASTLE ON TYNE

Święto Żołnierza obchodzone uroczysto w niedzielę 17 sierpnia. Mszę św. odprawił ks. prob. Zelechowski, ochotnik 1920 r. Po Mszy św. odbyła się akademія, zorganizowana przez Polskie Stowarzyszenie Kat. Przemówienie wygłosił p. dr W. Wiśniewski i p. Lewandowski. Deklamacje wypowiedzieli: Leszek i Donia Szatkowski, Miley i Krysta Marczeńska. Jadzia Marczeńska odegrała mazurka Szopena. Pan Tyralski, konduktor autobusowy, odśpiewał 2 piosenki: „Czerwone maki na Monte Cassino” i „Warszawo”. Hymnem narodowym zakończono część oficjalną po czym siostry zakonne podejmowały licznie zgromadzonych Polaków herbatką. Uczestnik.

SPRINGHILL

Uroczysto obchodzone święto Wniebowzięcia N.M.P. w hostelu Springhill. Ks. Potoczny odprawił Mszę św. z kazaniem, w obszernej sali miejscowego kina odbyła się uroczysta akademія ku czci N.M.P. Wniebowzięcia. Do zebranych przemówił ks. Potoczny, zaś p. Szalkowski wygłosił referat na temat „Wniebowzięcie — dogmatem”. Piękny wiersz „Matka Boska Częstochowska” doskonale recytowała Marysia Strach, zaś chórzysty odśpiewali szereg pieśni maryjnych.

W drugiej części — sodaliski ze Springhill odegrali wzruszający dramat 4 aktowy pt. „Skrzypek Marii”. Sztukę wyreżyserował p. H. Grossman, który również przygotował ilustrację muzyczną. Piękne i pomysłowe dekoracje ks. Potoczny tworzył odpowiednie ramy dla dramatu do orze wykonanego przez 14 sodalisk. Na specjalne wyróżnienie zasługują wykonawczynie głównych ról: Marysia Strach (rola tytułowa), Hanka Pruszyńska (babcia) i Basia Staniszek

(Adela). W pozostałych rolach wystąpiły: Rusiak, Witrylak, Nowakowska, Szymańska, Szczygłowska, Walenców, Rachwał, Bajorska, Grula i Szalkowska oraz Danusia Białowąs.

Widowisko z zainteresowaniem obserwował warden hostelu, p. J. F. Keith, wyrażając uznanie dla wykonawczyń.

Przedstawienie powtórzone w hostelu Northwick Park przeznaczając do chód na rzecz Zw. Inwalidów Wojennych.

ROCHDALE

W Rochdale z okazji Święta Żołnierza staraniem Koła Akcji Katolickiej przy współudziale Koła Artystycznego, odbyła się akademія na program której złożyły się: przemówienia okolicznościowe, pieśni żołnierskie wykonane przez chór i orkiestrę, deklamacje i tańce narodowe. Po akademii odbyła się zabawa taneczna.

Szkocję. wygłosił prelekcję pt.: „Na progu nowej ery historycznej”.

BIBLIOTEKA DZIEŁ RELIGIJNYCH

Biblioteka Oddziału Akcji Katolickiej w Edynburgu zawiera sto kilkudziesiąt dzieł o treści religijnej.

Zarząd Oddziału Akcji Kat. podaje, że książki te mogą być wypożyczone członkom Koła Akcji Katolickiej za pośrednictwem poczty pod warunkiem, że przesyłkę książek opłaci wypożyczający.

„LWOWSKA REWIA” REF-RENA

Popularna i zaśluzona dla sceny emigracyjnej rewia Feliksa Konarskiego (Ref-Rena) wstąpiła w nowy okres rozwoju. Zespół podzielił się na dwie grupy, z których jedna pod nazwą „Lwowskiej Rewii” występuje z premierą już w najbliższym tygodniu. Przedstawienie nosi tytuł „Batiary”, a obsadę stanowią m. in. Lucyna Szczepańska, Zofia Terne, Irena Radwańska, St. Ruszała i St. Mikołaj.

Premiera programu odbędzie się w Nottingham dnia 5 września.

Na koniec września b. r. druga grupa zespołu Ref-Rena przygotowuje komedię muzyczną p. t. „Rycerz bez broni” pióra F. Konarskiego. Administrację w obu zespołach objął p. Z. Zimand.

ZŁÓŻ OFIARĘ NA LEKARSTWA DLA CHORYCH W KRAJU!

KAROL NIEZABYTOWSKI

PROSTA DROGA

Wnieść się duchem ponad globem
i ukorzyć się przed Bogiem.
Bujać błogo pod obłokiem,
Wchłaniać przestrzeń orlim wzrokiem!

Uznać płochosć swoich zmysłów,
Swych porywów i pomysłów.
Nie przeceniać sił rozumu.
Wzbić się ponad poziom tłumu.

Czuć się skromnym, szarym cztekiem,
Choćbyś wolął — nadcztowiekiem!

Cichość, skromność i pokora —
To dla czarna istna zmora!

Jest to krótka, pewna droga
...z Nowogródka... uprost do Boga!

Karol Niezabytowski

A n t o k o ł i,
W czerwcu, 1952 roku.

KSIĄŻKI O POMORZU I ZIEMIACH ZACHODNICH

MIROSEAW JESKO
STO PIĘCDZIESIĄT LAT MYŚLI POLSKIEJ NA POMORZU
Szkice historyczno-społeczne
Stron 39.

Cena 2/6, z przesyłką 2/0.

SPRAWA ZIEM ODZYSKANYCH W ŚWIELE ETYKI
Stron 130.
J. GIERTYCH

Cena 3/-. z przesyłką 3/6.

Zamawiać: VERITAS F. P. CENTRE,
12, Praed Mews, London, W. 2.

Wystawa i Złot Polonii holenderskiej w Bredzie

Breda, miasto holenderskie, które podczas ostatniej wojny oswojone zostało przez 1 Dyw. Panc. i które od tego czasu uważane jest za nieoficjalną „stolicę Polonii holenderskiej”, obchodzi obecnie bardzo uroczysto 700-lecie swego istnienia. Ponieważ uroczystości te zbiegają się ze świętem żołnierza polskiego, Zarząd PTK w Holandii współpracując ze specjalnie w tym celu wyłonionym Komitetem zorganizował wystawę polską oraz Złot Polonii holenderskiej, który odbył się w niedzielę 17 sierpnia. W złotych oprócz Polaków z Holandii wzięli również udział gen. Maczek, oraz Związek Sokolów z Dourges (Francja). Po uroczystym nadożniestwie w klasztorze o.o. kapucynów, odprawionym przez ks. kan. Pluścińskiego, udano się w długim pochodzie pod pomnik polski, pod którym gen. Maczek, prezydent miasta, delegacja Komitetu „Nederland-Polen” i delegacja PTK złożyli wieńce, a Sokol polscy z Francji oprócz wieńca tablicy pamiątkowej z napisem: „...naszym braciom poległym w walce o Wolność od Tow. Gim. Sokół, Dourges — Francja”.

Gen. Maczek wygłosił pod pomnikiem przemówienie stwierdzając, że kulminacyjnym punktem uroczystości 700-lecia Bredy jest właśnie święto żołnierza polskiego, który Bredę oswojował spod niemieckiej okupacji. Nie było to dziełem przypadku, że rocznica wiekopomnego zwycięstwa nad bolszewikami zbiegła się z drugą wielką rocznicą a mianowicie rocznicą bitwy o Falaise i że Bóg da nam doczekać trzeciej wielkiej rocznicy, po której wrócimy do wolnej Polski.

Z kolei zabrał głos dr N. W. Kormar, który zwracając się do Holendrow objaśnił im wiekopomne zna-

czenie „Cudu nad Wisłą” porównując je ze zwycięstwem Sobieskiego pod Wiedniem oraz z dwoma największymi bitwami ostatniej wojny, z bitwą o Monte Cassino i bitwą o Normandię. Po krótkim przemowie prezydenta miasta i odczycaniu hymnów narodowych udano się na rynek, gdzie uczestnicy zlotu przedfilarowali przed gen. Maczkiem.

Po południu w parku miejskim odbyły się popisy amatorskich zespołów teatralnych „Polonii” z Bredy, „Wesołego Tulacza” z Heerlerheide oraz pokazy gimnastyczne Sokolów z Dourges, którzy wieczorem wystąpili z pokazem polskich tańców regionalnych.

W przerwie pomiędzy występami polskich zespołów widowiskowych uczestnicy zlotu zwiedzili Polską Wystawę Historyczno-Dokumentarną i Rękodzielniczą, zorganizowaną w ramach uroczystości 700-lecia Bredy przez Komitet Organizacyjny pod kierownictwem p. W. Rzemienieckiego.

Wystawa zawiera dużo pamiątek 1 Dyw. Panc. wypożyczonych przez Instytut Gen. Sikorskiej i przypomina Holendrom wkład tej dywizji w oswojanie Holandii, a przez liczne ekspozycje, ilustrujące dorobek kulturalny Polonii holenderskiej i twórczość polską na emigracji, zaznajamia ich z oolską kulturą i sztuką.

Wiele wystawionych obrazów i rzeźb posiada pewną, a niektóre nawet dużą wartość artystyczną. Rozpiętość między nimi jest jednak bardzo duża. Prace swoje wystawili: Alfred Marski, Alfred Piława, Wł. Raf-Chrobak, E. Horak, W. Kietliński, Lech A. Sawicki, L. Paszek-Bronisławski, Z. Lochin, W. Szwek i M. Zabka.

SPECTATOR

Szkocja

Ś. + P.

GEN. R. NIEMIRA

W szpitalu Ballochmyle w Szkocji zmarł na oddziale polskim po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony świętymi sakramentami ś.p. generał brygady Rudolf Niemira w wieku lat 66. Był on dowódcą artylerii 1 korpusu W.P. w Szkocji z siedzibą w Falkirk. Po rozwiązaniu polskiego Korpusu Przystosobienia i Rozmieszczenia zamieszkał w Glasgowie, gdzie został pochowany na tamtejszym cmentarzu. W pogrzebie wzięła udział Polonia glosowska, przyjaciele i b. podkomendni zmarłego.

ODCZYTY

Staraniem Koła Akcji Katolickiej w Edynburgu odbył się w Domu Kambatanta odczyt mgr J. Kortasa, który mówił na temat: „Ustrój katolickiej Portugalii”.

*

W Dundee w niedzielę dn. 3 bm. po nabożeństwie w kościele polskim mgr Wojciech Mieszkowski, sekretarz zarządu oddziału Akcji Katolickiej na

ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA W LEICESTER

Dnia 24 sierpnia odbył się w Leicester wielki zjazd Polaków celem uczczenia święta Wniebowzięcia NMP i „Cudu nad Wisłą”. W Zjeździe wzięli udział Prezydent RP, premier Odrzyński i gen. Anders, oraz ks. infułat Michalski.

Przed południem odbyło się złożenie wieńca pod pomnikiem poległych w Victoria Park, po czym uroczystą Mszę św. w asyście księży dr Starostki i Rataja odprawił ks. infułat Michalski w wypełnionej Polakami po brzegi dużej świątyni Holy Cross; w czasie Mszy św. ks. Michalski wygłosił okolicznościowe kazanie Nabożeństwo ukończono odśpiewaniem „Bożo, co Polskę”.

W Bell Hotel zarząd SPK w Leicester oraz delegacja okolicznych kół SPK podejmowali następnie londyńskich gości obiadem, na którym wygłoszono szereg przemówień, i wzniesiono szereg toastów.

Po południu odbyła się w dużej sali Cooperative Hall akademія, na

której program złożyło się powitanie gości, występy chóru SPK, przemówienie wiceprezesa zarządu SPK, p. Lissa i przemówienie p. Z. Holyńskiego. Z kolei przemawiał gen. Anders. W części muzycznej odbył się koncert fortepianowy J. Wedow oraz obrazy sceniczne, tańce śląskie, kujawiak i modlitwa. Odśpiewaniem hymnów narodowych polskiego brytyjskiego zakończono akademię.

Wieczorem odbyła się lampka wina w Bell Hotel, na której goście londyńscy zetknęli się bliżej z przedstawicielami Polonii z Leicester, kół SPK oraz Rad Hostelowych z Ashby Kville, Husbands Bosworth, Burton-on-the-Woulds, Market Harborough i Melton Mowbray.

Z 4000 Polaków w Leicestershire w zjeździe w Leicester brało udział tysiąc osób, dzięki czemu zjazd był uroczą manifestacją religijno-patriotyczną Polaków z tego terenu.

Observer

ng Marginesie

KLEJ NA MYSZY

Tak mi już w moim pokoju w redakcji dojadły myszy, że postanowiłem je wyplęcić bez ładu. Doabrały się mianowicie do półek z kompletem gazet, gdzie leżą stosy różnych czasopism nadsyłanych jako wymiennie, a że myszy są stworzeniami mądrymi i poszukującymi mądrości, więc wyrzykały coraz większe dziury w tym zadrukowanym papierze pełnym złotych myśli najroźniejszych autorów ze świata.

Ogromnie się więc ucieszyłem, gdy będąc w hostelu zobaczyłem, jak tam rodacy tępią myszy w barakach. Kupują oto klej w tubce, który rozsma rowują na teksturze w środku zostawiając kawałek kiełbasy lub sera na przynętę i biedna myszka, gdy raz do tego kleju się przycepli, już z niego wyjść nie może. Kwicz i piszczy tak długo aż ją jakiś miłosierny kot odcierpię nie uwolni i nie uspokoi na świecie. Może to i niehumanitarny sposób tępienia myszy, ale podobno niezawodny.

Więc też, choć kolega Janusz, który tu niedawno przyjechał na kilka dni z Paryża, radził mi, opierając się na swych poprzednich doświadczeniach, by myszy karmić regularnie, zostawiając im różne odpadki na dolnej półce, a wówczas nie będą one pożerać cennych gazet — jednak u nas:em

ów klej hostelowy za lepsze lekarstwo i kupiwszy go dla lepszego rezultatu kilka tubek, wymarowałem wieczorem naokolo półek z gazetami całą podłogę, pewien, że wynik moich łowów będzie wspaniały. Klej ten jest doskonały: nigdy nie wysycha przeciwnie, zawsze jest lepki i miękki oraz ciągnie się, gdy go dotkniesz kilometrami nieczym zuma do żułka mego syna lub artykuły niektórych piszących do „Gazety Niedzielnej”.

Tak tedy zarzucając sieci poszedłem do domu w błogiej nadziei, że na zajutrz będę już miał spokój z myszami. Drzwi zostawiłem nieco uchylone, by w wypadku usidlenia zwierzęcy koty miały łatwiejszy do niej dostęp i by się złapane bledactwa długo nie męczyły.

Ale nie dany mi było oglądać sukcesów moich zabiegów myślowych. Gdy rano szedłem korytarzem do mojego pokoju, już z daleka słyszałem przeraźliwe, żłosne miauczenie kota. Ów bowiem myśliwy zamiast myszy uwikłał się w warstwę kleju czteryremi łapami i usiłując się z niego dostać, przyklejał się jeszcze bardziej, miaucząc tak boleśnie, że kamienne serce byłby poruszył. Cierpienia kota były tym większe, że naokolo niego harcowały myszy, które uciekły z moim nadjęciem.

I teraz, jak dawniej, harcują i porażają mądrości z gazet na półkach.

TABOR

Z ZAŁOBNEJ KARTY

ś. † p.

KAZIMIERZ RUDZKI

Dnia 23 sierpnia br. zmarł nagle na serce ś.p. Kazimierz Rudzki, w Brighton, przeżywszy lat 52, zaopatrzony św. sakramentami.

Ś.p. Kazimierz Rudzki, magister praw Uniwersytetu Stefana Batoro w Wilnie i b. konsul generalny R.P. w Mińsku Litewskim, był powszechnie lubianym patriotą Ziemi Wileńskiej i znaną, otczoną ogólnym szacunkiem postacią z „Ogniska Polskiego” w Londynie. Między innymi prowadził on z wielkim smakiem i kulturą kiosk książki i czasopism polskich w „Ognisku”. Ś.p. Kazimierz Rudzki był gorącym przyjacielem prasy katolickiej i propagatorem katolickiej książki.

Katolicki Ośrodek Wydawniczy „Veritas” składa wyraz szczerego żalu Wdowie. Wieczne odpoczywanie racz mu dać, Panie!

ZYCIE SPORTOWE

ŚWIĘTO SPORTOWE W MARSWORTH
K.S. „Gwiazda Gdyni” w Marsworth ma swoją tradycję. Na boisku swoim, należącym do najlepszych, organizuje co roku w dniu „Święta Złotnicza” zawody z udziałem piłkarzy, siatkarzy i lekkoatletów. W tym roku na program zawodów złożony się: czwórmecz piłkarski, zawody siatkówki i zawody lekkoatletyczne.

Z osiągniętych wyników na uwagę zasługują wyniki Węglarza (YMCA) w skoku w dal (5.87 m.), w biegu na 100 m. (12.1 sek.), w skoku wzwyż (1.56 m.), Kucharski (Młodzi) w kulę i dysku osiągnął dobre wyniki. Szwedko (Junak) w skoku w dal (5.39), Szyszko (Gwiazda Gdyni) w skoku wzwyż (1.51). Ogółem startowało 19 zawodników.

Duże zainteresowanie wzbudził czwórmecz piłkarski, zakończony całkiem niespodzianym zwycięstwem gospodarzy. Faworytem było Wilno, które w finale rozczarowało.

W y n i k i
Gwiazda Gdyni—Młodzi (Londyn) 2:1 (po dogrywce). Gwiazda Gdyni: Siatka, Gajda, Szyszko, Gaska, Bojarski, Rudziński, Szumski, Srodecki, Jakubiec II, Blumski, Jakubiec I, Młodzi: Merklein (Orłowski), Toniszewski, Czerski, Kucharski, Kadziela, Kamiński, Michalski, Marszewski, Chrapala, Szczur, Szczepankiewicz. Sędzia p. Rumiński.

Dwie równorzędne drużyny. Rozstrzygnięcie padło dopiero w dogrywce, gdzie padły aż trzy bramki strzelone przez Blumskiego i Szumskiego dla gospodarzy i Szczurą dla Młodych.

Wilno (Dorchester)—Junak (Hodgemoor) 2:0 (1:0). Wilno: Błaszko, Rumiński, Wawrzonek, Kuźnik, Pawłowski, Niewiadomski, Kmielecki; Junak: Pilecki, Skoczek, Krakowski, Dunbarton, Grycieliwicz, Trzeciak, Pliš, Kaczmarek, Ochędowski, Szwedko, Kozłowski. Sędzia p. Węglarz.



Jak podawaliśmy, grupa polskich artystów bierze udział w nakręcaniu brytyjskiej komedii antysowieckiej „Śmiech za kurtyną”. Na zdjęciu Martin Boddey, Nadia Gray, Guido Lorraine (Gwido Borucki), Gerard Heinz i Frederick Valk.
Fot. Associated British Studios.

WIADOMOŚCI Z LONDYNU

Ubezpieczenie, pośrednictwo pracy i pomoc młodzieży

Nowe zadania Zw. Robotników i Rzemieślników

Rada Główna ZRRP na swoim okresowym zebnaniu w dniach 2 i 3 sierpnia br. przeanalizowała potrzeby polskiego robotnika w Anglii i postawiła przed Związkiem nowe zadania do wykonania, a mianowicie: zbiorowe ubezpieczenie członków, zorganizowanie stałego pośrednictwa pracy oraz pomoc dla dorastającej młodzieży w nauce rzemiosła.

ZBIOROWE UBEZPIECZENIE

Nie jesteśmy, co prawda, już najbiedniejszą społecznością na tej wyspie, ale jednak wydatki nasze wyrażające się w formie pomocy dla rodzin w Kraju większości z nas uniemożliwiają oszczędzanie w takiej wysokości, byśmy mieli zabezpieczony byt w razie choroby, lub nieszczęśliwego wypadku. Związek wprowadza w życie w najbliższym czasie ubezpieczenie, oparte na zasadzie tak zwanego grupowego ubezpieczenia członków, gdzie przy opłaceniu składki tygodniowej 1/3 ubezpieczony członek, po opłaceniu pierwszych 13 składek z góry i w 3 tygodnie od daty podpisania swojej polisy będzie miał prawo do zasiłków: w razie choroby, nieszczęśliwego wypadku oraz jednora-

zowego odszkodowania w razie stałej lub częściowej niezdolności do pracy, spowodowanej wypadkiem i zapomogą pośmiertnej, jeżeli śmierć została spowodowana wypadkiem.

POŚREDNICTWO PRACY

Jak dotychczasowa praktyka wykazała, Związek za pośrednictwem swoich komorek terenowych zwalcza z pełnym sukcesem wszelkie przejawy lokalnego bezrobocia nie tylko wśród swoich członków i przychodzi w tym ciężkim położeniu z pomocą nawet niezorganizowanej polskiej społeczności. Nowa forma pośrednictwa ma obejmować pomoc przed wszystkim ludzi w starszym wieku pracujących ciężko, lub też w nieodpowiednich warunkach zdrowotnych. Dla tych należy znaleźć pracę lżejszą, odpowiednią ich wiekowi i stosunkowo nie mniej płatną. Korzystając z koniunktury należy umieszczać członków w pracy, odpowiadającej posiadaniu fachowi, względnie nabytemu doświadczeniu.

POMOC DLA DORASTAJĄCEJ MŁODZIEŻY

Polskiej młodzieży potrzebna jest szkoła polskich przed-

miotów ojczyściych — jest to bezsporne i dlatego też może wszyscy się tym zajmują — natomiast jakiś zmwca młodzieży planuje, jeżeli chodzi o dorastającą młodzież, która z racji uzdolnień powinna uczyć się rzemiosła.

Związek Rzemieślników i Robotników Polskich w W. Brytanii na podstawie zebrań danych obliczył, iż zaledwie 7% młodzieży polskiej „terminuje”, reszta zaś z różnych powodów — z winy rodziców, czy też pójścia po linii najmniejszego oporu — zarobkuje już w okresie dorastania przy najniższych płacach, jako niewykwalifikowani robotnicy.

Wielu nie zdaje sobie sprawy z tego, że, podobnie jak w Polsce, i w Brytanii można się nauczyć fachu w fabryce lub na wieczornych kursach. By w tej sprawie przyjść z pomocą dorastającej młodzieży, Związek wyda specjalny biuletyn uzasadniający potrzebę zrozumienia kształcenia zawodowego przede wszystkim przez rodziców, dla których oznacza to często zrezygnowanie w przejściowym okresie z zarobków, przeważnie minimalnych, ich dziecka, z myślą o jego przyszłości.

ma tygodniami, będzie to ponownie próba sił dla tych drużyn. Oczekują się interesujących gier sportowej atmosfery.

PLYWANIE KOBIET

Poprzednio podaliśmy zestawienia wyników olimpijskich rekordami światowymi w lekkoatletyce i pływaniu mężczyzn. Obecnie w konkurencjach pływackich kobiet podajemy nazwisko rekordzistki, wynik rekordu, potem nazwisko i wynik zwyciężczyni Olimpiady w Londynie, a wreszcie nazwisko i wynik zwyciężczyni w Helsinkach.

- 100 m styl dowolny: W. Den Ouden (Holandia), 1.4.6. Andersen (Dania), 1.6.3. Soko (Węgry), 1.8.8.
- 4 x 100 m sztafeta: Węgry, 4. 24. 4. USA, 4 29. 2. Węgry, 4, 24, 4.
- 100 m nawsznak: Cor Kint (Holandia), 1, 10, 9. Harup (Dania), 1,

NOWE FILMY

FILM O GÓRNIKACH

„The Brave Don't Cry”
Wytwórnia „Group Three” nakręciła bardzo pocieczy film z życia górników szkockich pod tytułem charakterystycznym najlepiej jego treść: „O dważni nie płacz”. Łatwo byłoby sparodiować ten tytuł, n.p. w słowach „Widzowie płacz”, gdyż film jako dzieło sztuki jest wyjątkowo rewel. Przez 90 minut zasypiani w kopalni węgla górnicy wprawdzie sami nie płaczą, ale za to pobudzają do płaczu swoje żony i narzeczone „na wierzchu”. Po dłuższych tarapatkach górnicy wychodzą na wierzch przez stały zagażowany rzyb.

Dla młodzieży w wieku szkolnym film ten jest pociągający. Pokazuje wnętrza kopalni i pobudza cześć do pracy.
J. B.

KRONIKA LONDYŃSKA

KINO ZA DARMO

Dzieci Londynu mają piękną atrakcję, a mianowicie kinoteatr w Imperial Institute, przy Exhibition Road, S.W.7. Bezpłatnie mogą one oglądać codziennie o godz. 3-iej po południu oraz w soboty o 3 i 4-tej a w niedzielę o 3, 4 i 5-iej godzinie po południu, kilka (przeważnie 3) filmów naukowych. Filmy są często kolorowe. Ostatnio wyświetlano film o jednym z hrabstw Anglii, o życiu i polowaniach morskich Eskimosów oraz o przepięknym grobowcu w Indiach — „Taj Mahal”. Grobowiec ten, o formach świątyni, wybudował szach Jehan w r. 1648.

Leży w nim ukochana żona szacha. Grobowiec jest z białego marmuru i krystalizowanego drogi kamiennianin. Film wykonany w kolorach. Co tygodnia zmienia się program. Wiele dzieci polskich w Londynie korzysta z tych pięknych przedstawień, bytoby wskazanym, by korzystały wszystkie.

Najbliższa stacja kolejki podziemnej: South Kensington. Prócz młodzieży wielu starszych też odwiedza to kino filmów-dokumentów.
L. S.

- 14, 4. Harrison (Pld. Afryka), 1, 14, 3.
- 200 m styl klasyczny: Nowak (Węgry), 2, 48. 5. Van Fliet (Holandia), 2. 57. 2. Szelely (Węgry), 2, 51, 7.
- 400 m styl dowolny: Hueger (Dania), 5, 0, 1. Curtis (USA), 5, 17, 8. Gyengé (Węgry), 5, 12, 1.
- Skoki z więzy (w skokach z więzy i trampoliny zwyciężczyni olimpijskie są uznawane za mistrzynię i rekordzistki świata): Londyn — Draves (USA), 68,87 punktów. Helsinki McCornick (USA), 79,37 p.
- Skoki z trampoliny: Londyn — Draves (USA), 108,74 p. Helsinki — McCornick (USA), 147,30 p.

ŻNIWA W POLSCE

W całej Polsce odbywają się obecnie żniwa w przyspieszonym tempie. W gospodarstwach państwowych (PGR) oraz w kolchozach żniwobranie jest na ukończeniu. Władze reżymowe i partia zajmowały się przez szereg tygodni werbowaniem „ochotników” i wysyłaniem ich z miasta do pracy w polu. W żniwach państwowych brali

udział ekipy policyjne, wojskowe, studenckie, fabryczne i urzędnicze. Każda z tych ekip miała kilku komisarzy, którzy pilnowali ładu i popędzali robotników. Gospodarstwa prywatne miały duże trudności ze żniwami z powodu braku maszyn i sezonowych robotników rolnych zatrudnionych w kolchozach i PGR-ach. Pomimo posuchy żniwa dały doskonałe zbiory. Nieszczęsty reżym rozpoczął już gwałtowną kampanię przymusowego dostawiania zboża przez rolników. Po wsiach uwiązują się partyni aktywistów, którzy zmuszają chłopów do natychmiastowego młócenia zboża i dostawiania go do składnic państwowych. Duża część tegorocznych zbiorów wysłana będzie do Rosji i krajów satelickich. (IC).

Dnia 29 sierpnia zasnęła w Panu w szpitalu Hastings, opatrzona św. Sakramentami

ś. † p.

DANUTA STANKIEWICZÓWNA

członkini P. K. S. U. Veritas, studentka sztuki, przeżywszy lat 20.

Msza św. za spokój Jej duszy odprawiona zostanie w sobotę, dn. 13 b. m. o godz. 9 w kaplicy św. Stanisława w Hospicjum „Veritas” na Eearls Court. Przyjaciele i znajomi proszeni są o pamięć w modlitwach.

Katolicki Ośrodek Wydawniczy Veritas

Polskie Katolickie Stowarzyszenie Uniwersyteckie Veritas

WOBEC OBNIŻENIA CEN PRZEZ FABRYKI

ZNIŻKA CEN O 20 %

N Y L O N Y 54 GAUGE

PERFECT-EXPORTOWE, w 4-ech odcieniach

- „B.H.P.” 30 Denier 2 pary polec. 18/6
- „NOCTURNE” 15 Den. gazowe z ciemnym szwem, 2 p. lotn. 18.6
- „LUXURY-Frame Heel” 15 Den gazowe z ozdobną piętą i ciemnym szwem, 2 p. lotn. 21/-
- „LUXURY-Micromesh” siatkowe, niepuszczające oczek, 2 p. lotn. 22/-
- „LUXURY-Pirefly” 30 Den. (najtrwalsze) 2 p. lotn. 24/-
- Nylony „Luxury” dzięki wykończeniu i trwałości uzyskują najwyższą cenę w kraju (do 250 zł. za parę).

FREGATA (MERCANTS) LTD.

122, WARDOUR STR. LONDON W.1.
Duży wybór materiałów po cenach zniżonych o 15%.
PRÓBKI NA ZADANIE.

PIEPRZ

Gruboziarnisty, czarny 1 lb. 20/-
(z przesyłką do Polski)

PACZKA STANDARTOWA

- 1 lb. kawy pal. ziarnistej
- 2 lb kakao Van Houten 30/-
- 1 lb. pieprzu (1-at Grade)

LAMPERT & POLIMEX

45, CROMWELL ROAD,
LONDON, S. W. 7.

